



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 19 stycznia 2023 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 15.10207,1

Nakład 59 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



NOWY NUMER

IZABELA KUNA
NARESZCIE
MOGĘ ZROBIĆ
WSZYSTKO

GRZESZNE
PRZYJEMNOŚCI
DLACZEGO SIĘ
ICH WSTYDZIMY?

RELACJE
CZY MĘŻCZYŹNI
CHCĄ SEKSU
Z MIŁOŚCI?

Już w sprzedaży!

Witamy w Polsce

Kolejne zniszczone życie

Najpierw siedem miesięcy w areszcie, potem sześć lat śledztwa. Dzielnicowy Robert Kolasa doczekał się oczyszczenia z kryminalnych zarzutów. Prokuratora nie przeprosiła
► 18-19

Kultura

Pokolenie WOŚP

„Fenomen” to film o Jurku Owsiaku i Orkiestrze. Ale obok rozgrywa się tu opowieść o zaangażowaniu ludzi ► 16-17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



1RP

Katastrofa pod Kijowem

Zginał szef MSW Ukrainy



• Służby sprawdzają, czy do katastrofy nie przyczyniła się zła pogoda FOT. DANIEL COLE/AP

Denys Monastyrski, minister spraw wewnętrznych Ukrainy, oraz 13 osób zginęło w katastrofie śmigłowca pod Kijowem.

– Sprawdzamy każdą wersję – informują
ukraińscy śledczy.

Bartosz T. Wieliński

Monastyrski, jego zastępca Jewhen Jenin oraz sekretarz stanu w MSW Jurij Lubkowicz rano wsiedli na pokład przekazanego przez Francję śmigłowca Super Puma i ruszyli w stronę frontu, gdzie mieli się zapoznać z sytuacją na jednym z jego gorących odcinków. Dokładnego celu podróży nie ujawniono. Około godziny 8.20 maszyna runęła na przedszkole w Browarach, na wschodnich przedmieściach Kijowa. Załoga, pasażerowie oraz pięć osób znajdujących się na ziemi zginęło. Wśród ofiar jest dziecko. 25 osób, w tym 11 dzieci, odniosło obrażenia.

Denys Monastyrski miał 42 lata, na czele MSW, któremu podlegają policja, Straż Graniczna, służba ds. sytuacji nadzwyczajnych, ale także walcząca na froncie Gwardia Narodowa, był od lipca 2021 r.

Z wykształcenia był prawnikiem. W 2019 r. dołączył do kampanii walczącego o prezydenturę Wołodymyra Zelenskigo jako ekspert od wymiaru sprawiedliwości. Dał się poznać jako jeden z najbardziej aktywnych deputowanych do parlamentu. Po wybuchu wojny organizował obronę, a także nadzorował zbieranie dowodów rosyjskich zbrodni wojennych i identyfikowanie ich sprawców.

Ukraina: Badamy wszystkie scenariusze

Dlaczego zginął? Służba Bezpieczeństwa Ukrainy bada, czy minister padł ofiarą rosyjskiego zamachu. Rosyjskie plany inwazji z 2022 r. zakładały zamordowanie czołowych ukraińskich polityków. Prezydenta Zelenskigo przed organizowanym na niego zamachem tuż przed wybuchem wojny ostrzegł sam dyrektor CIA Bill Burns. Mona-

styrski to najwyższy rangą urzędnik państwowy, który zginął podczas rosyjskiej agresji.

Inne badane przez SBU hipotezy zakładają, że do katastrofy doszło z powodu błędów pilotów lub że przyczyniła się do niej zła pogoda. Kijów wczoraj rano spowity był gęstą mgłą.

– To czarny poranek, okropna tragedia, ból jest nie do opisania – pisał na Telegramie prezydent Zelenski. Jego żona Olena, która przebywała w tym czasie na Forum Ekonomicznym w Davos, na wieść o śmierci ministra Monastyrskiego załapała się łzami. Ofiary katastrofy uczczono minutą ciszy. Pełniącym obowiązki szefa ukraińskiego MSW

został dotychczasowy zwierzchnik policji Ihor Kyłmenko.

Co z leopardami?

Tragedia pod Kijowem nie wstrzymała wojny. Po zajęciu Soledaru, górniczej miejscowości w Donbasie, rosyjskie wojska próbują okrążyć strategiczne miasto Bachmut, które broni dostępu do Słowiańska i Kramatorska. Ukraińcy się przegrupowali i odpierają ataki, a Rosjanie ponoszą potworne straty. Mimo to atakują dalej.

Jutro w amerykańskiej bazie lotniczej w Ramstein kolejny raz spotkają się ministrowie obrony państw NATO, by rozmawiać o pomocy wojskowej dla Ukrainy. Wiadomo już, że Wielka Brytania przysła Kijowowi 14 nowoczesnych czołgów Challenger 2 oraz 30 samobieżnych haubic. Holandia zadeklarowała we wtorek przekazanie baterii rakiet przeciwlotniczych Patriot. Rośnie presja na Niemcy w sprawie wysłania czołgów Leopard 2 oraz wyrażenia zgody na to, by inne kraje NATO przekazały sprzęt tego typu Ukraińcom. Choć Berlin jest drugim po USA darczyńcą, jeśli chodzi o wartość pomocy wojskowej, to do tej pory o czołgach nie chciał słyszeć. Teraz ma się to zmienić. ●

Tragedia pod Kijowem
nie wstrzymała wojny.

Rosyjskie wojska
próbują okrążyć
strategiczne miasto
Bachmut

Paweł
Wroński

Dla praworządności można łamać konstytucję?

Głosowanie w sprawie przyjęcia ustawy o Sądzie Najwyższym, które ma służyć odblokowaniu pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy, jest wielką ideową kapitulacją rządu. To nie dzięki gnijącej koalicji rządowej, ale dzięki opozycji Polacy mają przynajmniej szanse na unijne miliardy.

Partia, która ze zdemolowania systemu praworządności uczyniła swój symbol, musiała się wycofać ze sztandarowych rozwiązań. Całkiem niedawno prezes Jarosław Kaczyński i premier Mateusz Morawiecki mówili o „tak zwanej praworządności”. Głosili, że najważniejsza dla Polaków jest suwerenność, a nie unijno-niemieckie srebrniki. No i właśnie z tej „suwerenności” zrezygnowali za „niemiecko-unijne srebrniki”.

Uznawszy zapewne, że elektorat PiS może znieść klamców przyssanych do majątku państwa. A jednocześnie jest zbyt mało lotny, by zrozumieć, że rządzą idioci, którzy nie chcą wziąć pieniędzy, które się Polakom należą.

PiS się miota. Do Sejmu trafiła ustawa wiatrakowa, która ma odblokować energetykę wiatrową, ponieważ – jak głosił premier – polskie ustawodawstwo należy do najbardziej

restrykcyjnych w Europie i z powodu braku energii musimy kupować węgiel w Kolumbii i Indonezji. Ciekawe, dlaczego dopiero teraz się zorientował, że PiS niepotrzebnie energetykę wiatrową wysadził w powietrze.

Kapitulacja wobec Komisji Europejskiej w sprawie Sądu Najwyż-

szego jest jednak nie końcem, ale początkiem rozgrywki.

I to nie tylko z powodu niepewności, czy prezydent – kiedyś autor fatalnej ustawy o Sądzie Najwyższym – ten akt kapitulacji podpisze.

Zapewne Mateusz Morawiecki będzie zmuszony do przeprowadzenia ustawy, która umożliwi realizację ważnego elementu „kompromisu z Brukselą”. Obecnie wedle polskiej konstytucji (art. 184) Naczelny Sąd Administracyjny nie ma podstaw prawnych, by sprawować sądownictwo dyscyplinarne nad sędziami. Mówią to wprost nie tylko pisowska I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska, ale także prezes NSA Jacek Chlebny.

Jaki prawny fikołek teraz PiS uczyni, by NSA mogło tę funkcję spełniać, aby wyroki dyscyplinarne nie były znów podważane? Nie wiadomo. Czy poszerzy „konstytucyjne” uprawnienia sądu ustawą? Czy uzna sądy za element „administracji”? Czy coś takiego poprze Solidarna Polska? Czy opozycja będzie skłonna do otwartego złamania konstytucji?

Z punktu widzenia istoty Unii Europejskiej fundamentalnym pytaniem jest, czy dla obrony idei praworządność w Unii Europejskiej powinno się łamać konstytucję państwa członkowskiego. Na razie rzecznik Komisji Europejskiej Christian Wigand przypomniał: „Komisja będzie śledzić proces przyjmowania prawa i analizować przyjęte przepisy”. ●



*Mur niszczy nasze życie.
To jest coś, co nie przynosi nam
absolutnie żadnych pozytywnych
elementów*

HANNA MACHIŃSKA

była zastępczyni rzecznika praw obywatelskich

Rzym Pożegnanie gwiazdy



FOT. ALESSANDRA TARANTINO/AP

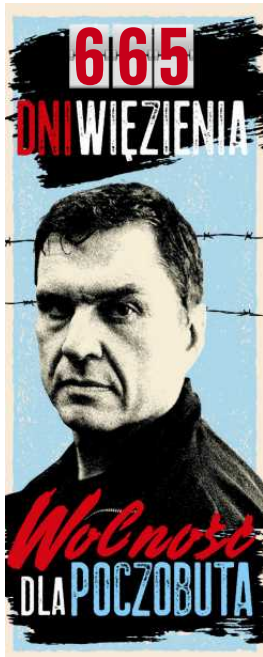
Razem z trumną z ciałem Giny Lollobrigidy na Kapitol w Rzymie zawieszono również olbrzymie zdjęcie portretowe tej zmarłej w poniedziałek gwiazdy kina, powszechnie niegdyś nazywanej najpiękniejszą kobietą na świecie.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Z Polski drożej

94,33

ZŁ
musiał zapłacić pasażer
pociągu osobowego
z Rybnika do leżącego
po czeskiej stronie Bo-
humina. Bilet powrotny
zakupiony w czeskiej
kasie (ale do polskiego
pociągu) kosztował
tylko 24 zł 25 gr



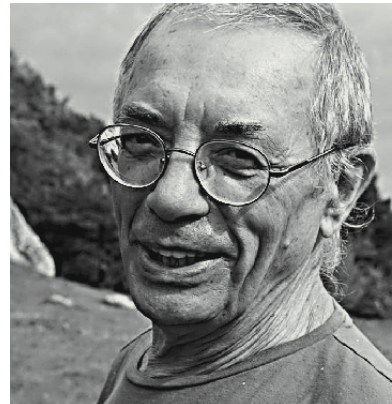
Na szczytach z Kukuczką Zbigniew Wach

Zmarł Zbigniew „Rami” Wach, taternik, alpinista i wspinacz skalowy, instruktor wspinaczki wysokogórskiej i skalnej.

Był jednym z pierwszych partnerów wspinaczkowych Jerzego Kukuczki. Wspinali się razem m.in. w Alpach. Pokonali trudną południową ścianę Torre Trieste, wytyczyli na niej direttissimę, czyli drogę poprowadzoną możliwie blisko linii spadku wierzchołka. Powtórzyli niezwykle trudną drogę Aste-Fai na Civetcie.

– Mało brakowało, a ta nasza zaciętość skończyłaby się tragicznie. Podczas jednej ze wspinaczek wykruślił mi się chwyt spod palców, obsunąłem się na duży stopień, który wylupiał się pod moim ciężarem i runął w dół, wprost na Kukuczkę, który stał niżej – opowiadał nam pewnego razu Wach. Swoją przygodę z górami zaczął w 1967 roku, gdy miał 20 lat. – Wspinanie przesłaniało nam świat. Studiowałem ekonomię, ale nawet na zajęciach rysowałem schematy dróg, zastanawiałem się, gdzie i z kim mogę iść. Góry, góry, góry. Mógłbym to wyjaśniać godzinami, ale czy ktoś nieuzależniony zrozumie narkomana? – opowiadał nam rok temu.

Brał także udział w wyprawach w Himalaje – na Nanga Parbat, Ganesh 2 i Nilgiri oraz na Sosbun Spires w Karakorum.



FOT. ARCHIWUM DANUTY WACH

Od lat ze swoją żoną Danutą, zwaną w środowisku wspinaczkowym „Duśką”, prowadzili w Rzędkowicach szkołę wspinaczkową. Byli niemal nierozłączni. W 1978 roku zrobili wspólnie trzecie przejście zimowe superdirettissimy na Kazalnicy Mięguszwieckiej. – Gdy schodziliśmy, zesłała lawina. Porwała nas, mogliśmy zginąć – opowiadała nam Danuta Wach.

Gdy zapytaliśmy Zbigniewa, czy kobiety są w górach lepsze czy gorsze od mężczyzn, odpowiedział bez wahania: – Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Ja po prostu wspaniałem się z Duśką. Nie znam lepszej partnerki. ●

Dariusz Kortko
Marcin Pietraszewski

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Jak leczyć stwardnienie rozsiane

Najczęściej chorobę diagnozuje się u osób młodych. Pierwszymi objawami są zwykle zaburzenia widzenia, równowagi i uczucia.

O życiu ze stwardnieniem rozsianym mówi aktorka Karolina Gruszka, a o nowych metodach leczenia – neurolog prof. Krzysztof Selmaj



FOT. SHUTTERSTOCK

Prokurator od Ziobry uchronił brata komendanta

Na trzy miesiące aresztował w środę lubelski sąd dwóch mężczyzn podejrzanych o udział w wielkiej karuzeli vatowskiej. Ten sam wniosek ws. brata komendanta policji Jarosława Szymczyka kazał wycofać zaufany prokurator Zbigniewa Ziobry.

Jacek Brzuszkiewicz

W poniedziałek „Wyborcza” ujawniła kulisy śledztwa, które od ponad dwóch lat prowadzi Prokuratura Regionalna w Lublinie w sprawie milionowych wyłudzeń podatku VAT. Wśród głównych podejrzanych jest Łukasz S., brat szefa policji. Chodzi o towar sprowadzany z Chin, a potem wysyłany m.in. na Białoruś, do Ukrainy i do Kazachstanu.

Pięć poważnych zarzutów dla brata komendanta

Łukasz S. został zatrzymany przez funkcjonariuszy z Centralnego Biura Śledczego Policji 22 listopada 2022 r. Wraz z nim zatrzymano Grzegorza K. i Arkadiusza K.

Najpoważniejsze zarzuty postawiono bratu komendanta Szymczyka: udział w zorganizowanej grupie przestępczej, pranie brudnych pieniędzy, fałszowanie faktur vatowskich i oszustwa dotyczące mienia znacznej wartości.

Cztery zarzuty podobnej treści przedstawiono Grzegorzowi K. i Arkadiuszowi K. Chodzi o fałszowanie faktur i pranie brudnych pieniędzy, a w przypadku pierwszego z podejrzanych także udziału w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się oszustwami vatowskimi na wielką skalę.

Dwa dni po zatrzymaniu prokurator zajmujący się tą sprawą wystąpił do sądu o aresztowanie podejrzanych na trzy miesiące. Sąd się nie zgodził. Wobec brata komendanta zastosował bardzo rzadko stosowany przepis o tym, że „pozbawienie wolności oznaczałoby dla najbliższej rodziny wyjątkowo ciężkie skutki”. W stosunku do pozostałych zatrzymanych sąd orzekł, że prokuratura nie wykazała należycie, iż na wolności mogą oni utrudniać śledztwo.

Ziarkiewicz interweniuje ws. Łukasza S.

Prokurator postanowił odwołać się do sądu drugiej instancji. I tutaj, jak twierdzą nasi in-

formatorzy, wkroczył zaufany ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry – szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz.

Polecił śledczemu wycofać wniosek o areszt, ale tylko wobec brata komendanta policji. Prokurator prowadzący śledztwo nie zgodził się na to i zażądał od przełożonego decyzji na piśmie. A Ziarkiewicz takie pisemne polecenie mu wydał. To oznacza, że musi się ono znajdować w aktach sprawy.

W efekcie decyzja sądu o niezastosowaniu aresztu wobec Łukasza S. uprawomocniła się 6 grudnia.

Areszty z powodu wysokiego prawdopodobieństwa popełnienia czynów

Na początku stycznia zapytaliśmy o to Prokuraturę Regionalną w Lublinie. Przez kilka dni milczała, choć zapewniała, że odpowiedź dostaniemy najpóźniej w piątek 13 stycznia.

Dopiero gdy w poniedziałek 16 stycznia opublikowaliśmy artykuł o interwencji Ziarkiewicza, w umieszczonym w internecie komunikacie stwierdziła, że sąd pierwszej instancji „nie zastosował aresztu [wobec Łukasza S.], biorąc pod uwagę chorobę onkologiczną osoby najbliższej dla podejrzanego, jego aresztowanie wywołałoby dla niego i tej osoby wyjątkowo ciężkie skutki”.

I zapewniła, że odstąpienie od zażalenia na brak aresztu wobec Łukasza S. spowodowane było „zasadami humanitaryzmu wobec podejrzanego”.

Prokuratura nie zaprzeczyła, że Ziarkiewicz interweniował ws. brata komendanta Szymczyka. Nie odpowiedziała, czy wiedział on, iż Łukasz S. jest bliskim krewnym szefa policji. Nie odniosła się też do tego, że prowadzący sprawę prokurator jednak chciał złożyć zażalenie.

– Sąd Okręgowy w Lublinie postanowił przychylić się do wniosku prokuratury i za-



• Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński i komendant główny policji Jarosław Szymczyk, grudzień 2019 r. FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura nie zaprzeczyła, że Jerzy Ziarkiewicz, szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie, interweniował ws. brata komendanta Szymczyka. Nie odpowiedziała, czy wiedział on, iż Łukasz S. jest bliskim krewnym szefa policji. Nie odniosła się też do tego, że prowadzący sprawę prokurator jednak chciał złożyć zażalenie

stosować areszt z powodu wysokiego prawdopodobieństwa popełnienia czynów, zagrożenia wysoką karą i wyrządzeniem strat znacznej wielkości – poinformowała „Wyborczą” Barbara Markowska, rzecznik Sądu Okręgowego w Lublinie, komentując sprawę kompanów Łukasza S.

Grzegorz K. i Arkadiusz K. przebywają obecnie na wolności. Trafiają do aresztu, kiedy sąd dostarczy im swoją decyzję.

Karuzela vatowska na 40 mln zł

Prokuratura Regionalna w Lublinie wszczęła śledztwo w sprawie karuzeli vatowskiej z lipca 2020 r. Dotychczas zarzuty przedstawiono

dziesięciu osobom, właścicielom i udziałowcom spółek ze Śląska i z Warszawy.

Zdecydowana większość z nich przebywa w areszcie. Suma wyłudzeń sięga co najmniej 40 mln zł, ale jak podkreślają śledczy – sprawa ma charakter rozwojowy.

Na nasze pytania ws. Łukasza S. do dziś nie odpowiedział komendant główny policji Jarosław Szymczyk. Pytaliśmy m.in. o to, czy kontaktował się z prokuratorem generalnym w sprawie brata. W poniedziałek MSWiA w komunikacie stwierdziło tylko, że w sprawie Łukasza S. policja działała bez zarzutu.

Na nasze pytania nie odpowiedział też Zbigniew Ziobro. ●

W Sądzie Rejonowym w Żyrardowie
I Wydział Cywilny,
pod sygnaturą akt I Ns 765/22,
toczy się sprawa z wniosku
Banku Polska Kasa Opieki SA w Żyrardowie o
**stwierdzenie nabycia spadku
po Wandzie Barbarze Sosnowskiej,
nazwisko rodowe Kuras (córcie Józefa
i Zofii, ur. 2.12.1950 r. w Pszennie),
której ostatnim miejscem pobytu był
Guzów, zmarłej w dniu 7.07.2021 r.
w Żyrardowie.**
Skład spadku nie jest znany. Wzywa się wszystkich
spadkobierców zmarłego, aby w terminie **3 miesięcy
od daty ukazania się tego ogłoszenia** zgłosili się
do Sądu Rejonowego w Żyrardowie i udowodnili
swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

CENTRUM MEDYCZNE KSZTAŁCENIA PODYPLOMOWEGO
ul. Marymoncka 99/103, 01-813 Warszawa; tel. 22 5693741
**ogłasza konkurs na stanowisko
DYREKTORA**
**Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego
im. prof. W. Orłowskiego
Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego,
z siedzibą w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 231**
Wymagania formalne oraz informacje o postępowaniu
konkursowym dostępne są na stronie
<http://cmkp.bip.gov.pl/konkurs-dyrektor-szpitala/>

**Burmistrz Suchowoli
podaje do publicznej wiadomości,**
że na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Suchowoli
na okres 21 dni, zostały wywieszone trzy wykazy nieruchomości
Gminy Suchowola przeznaczonych do sprzedaży:
– w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę
nr **382/4** o pow. 1,8837 ha położoną w obrębie Domuraty i w drodze przetargu ustnego
ograniczonego nieruchomości drogowej stanowiącej działkę nr **406/3** o pow. 0,20 ha
położoną w obrębie Domuraty,
– w drodze przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości w części zabudowanej
stanowiącej działkę nr **283/2** o pow. 0,0528 ha położonej w Suchowoli przy ul. Goniądzkiej 13.
– w drodze bezprzetargowej nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę **382/5**
o pow. 0,2198 ha położonej w obrębie Domuraty
Blizszych informacji udziela: Urząd Miejski w Suchowoli, tel. (85) 7 229 402.

Energetyka

Ireneusz Sudak

Brakuje słów, by opisać bezsensowność działań rządu. Najpierw PiS w 2016 r. zakazał budowy nowych farm wiatrowych (z wyjątkiem tych, które miały wydaną zgodę na budowę), a teraz to samo ugrupowanie ogłasza sukces w związku ze skierowaniem do Sejmu ustawy, która umożliwi budowę wiatraków.

Rząd jakby chciał odkupić swoje winy, dodał do ustawy finansową zachętę, dzięki której mieszkańcy najbardziej „uwiatrakowionych” gmin zyskają realne pieniądze w zamian za to, że zgodzą się na budowę.

Jak zadziała mechanizm i czy może być atrakcyjny finansowo?

Będą wiatraki, będą pieniądze z KPO

PiS nie liberalizuje ustawy antywiatrakowej z własnej woli (dziś można budować wiatrak w odległości równej 10-krotności wysokości wiatraka od najbliższych zabudowań, czyli 1-2 km), ale został do tego przymuszony. Odblokowanie wiatraków to drugi kamień milowy (zaraz po zmianach w sądownictwie). Teoretycznie wszystkie kamienie milowe są tak samo ważne, ale Komisji Europejskiej zależało właśnie na odblokowaniu możliwości inwestycji w źródła odnawialne.

Wniosek w sprawie KPO zostanie złożony, kiedy będzie procedowana ustawa wiatrakowa, która znalazła się w porządku obrad Sejmu – powiedział premier Mateusz Morawiecki. Wniosek o wypłatę pieniędzy z KPO ma zostać złożony w ciągu dwóch tygodni.

Projekty ustaw wiatrakowych zostały w piątek skierowane do pierwszego czytania w sejmowych komisjach aktywów państwowych oraz samorządu.

Przekonać nieprzekonanych

Pierwotnie ustawa liberalizująca warunki budowy nowych wiatraków miała być przegłosowana już w lipcu, ale prace zostały zablokowane – protestowała i protestuje do tej pory Solidarna Polska. Poza tym entuzjastką wiatraków miała nie być, jak wynika z informacji osoby znającej kulisy pracy, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, stronniczka europosłanki Anny Zalewskiej, najbardziej znanej przeciwniczki budowy wiatraków w Polsce.

Żeby przekonać nieprzekonanych i pokazać, że rząd robi ukłon w stronę lokalnych społeczności, w grudniu do ustawy dodano poprawkę, dającą mieszkańcom gmin, w których będą budowane wiatraki, pewien rodzaj marchewki, a mianowicie tańszy prąd w miejscu, gdzie staną nowe wiatraki. Brzmi zachęcająco, ale o co tak naprawdę chodzi?

Coś za coś

Zapisy ustawy są krótkie, ale trudne w interpretacji. Poprawka brzmi mniej więcej tak, że inwestor farmy wiatrowej przeznacza co najmniej 10 proc. mocy zainstalowanej konkretnej inwestycji do objęcia przez mieszkańców gminy na 15 lat.

Co do zasady eksperci, np. Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej czy Włodzimierz Ehrenhalt, inwestor OZE i doradca Związku Przedsiębiorców i Pracodawców ds. energetyki odnawialnej, oceniają, że pomysł jest dobry.

Ale taka zachęta nie jest też przypadkowa – według nowej ustawy zgodę na budowę wiatraka będzie musiał wydać lokalny samorząd, więc obietnica dodatkowych profitów może działać na zasadzie „coś za coś”. My się zgodzimy na wiatrak, ale też coś z tego chcemy mieć.

Ale nie wystarczy, że pomysł jest dobry – musi być atrakcyjny dla konsumentów, żeby mógł wejść w życie. Inaczej to będzie tylko sztuka dla sztuki. ●

PiS kończy walkę z wiatrakami

Tam, gdzie powstaną wiatraki, prąd będzie tańszy – wynika z nowelizacji ustawy, która wreszcie zostanie wyjęta z sejmowej zamrażarki.

Rady eksperta

Cztery kroki do oszczędności i dwa haczyki

Jak w praktyce zadziała wprowadzona w ustawie wiatrakowej poprawka? O komentarz poprosiliśmy prawniczkę Annę Frączyk z fundacji ClientEarth – Prawnicy dla Ziemi.

Na mocy nowej ustawy osoby, które zdecydują się na takie rozwiązanie, zyskają status prosumenta wirtualnego, co umożliwi im wykorzystanie energii produkowanej z wiatraka na własne potrzeby, np. w miejscu zamieszkania.

Jak to będzie wyglądać od kuchni? Krok pierwszy – inwestor przekazuje władzom samorządowym informację o maksymalnym poziomie mocy zainstalowanej elektrowni wiatrowej, która może zostać objęta przez mieszkańców gminy. Na tej podstawie lokalne władze informują mieszkańców (osoby fizyczne, a nie firmy) o możliwości objęcia udziału w mocy zainstalowanej elektrowni wiatrowej oraz o formie i terminie składania zgłoszeń. Objęcie jest dobrowolne, to tylko „proponycja biznesowa”.

Krok drugi – lista zainteresowanych osób wraz z szacowanym ich zapotrzebowaniem na moc, adresami oraz informacjami o punktach poboru energii (czyli licznikach) prze-

kazywana jest przez gminę inwestorowi.

Ma on 90 dni na zawarcie z każdym z mieszkańców umowy, której przedmiotem jest objęcie przez tych mieszkańców udziałów w mocy zainstalowanej elektrowni wiatrowej (umowa pomiędzy prosumentami zbiorowymi). Zawarcie takiej umowy jest konieczne i stanowi podstawę późniejszych rozliczeń.

Krok trzeci – zainteresowane osoby będą musiały pokryć koszty objęcia udziału w elektrowni wiatrowej. Nie może być inaczej, bo niewyobrażalny byłby model, w którym ktoś dostaje udział czyjejś firmy za darmo.

Ile to będzie kosztować? Zależy, jaka jest wartość przedsięwzięcia, w praktyce nie będą to duże kwoty – przypominamy, że inwestor może przekazać 10 proc. udziałów na rzecz

wszystkich mieszkańców gminy, czyli dla pojedynczej osoby będzie to ułamek procentu. Ile w praktyce? Żeby propozycja była opłacalna dla konsumenta, nie może być wyższa niż kilka tysięcy złotych. W innej sytuacji lepiej będzie w tej cenie dokupić panele fotowoltaiczne, niż obejmować udział w wiatraku.

Krok czwarty – liczymy oszczędności. Prosumenci wirtualni rozliczani będą w modelu net-billing przez okres kolejnych 15 lat. W ten sposób okoliczni mieszkańcy staną się beneficjentami elektrowni wiatrowej i będą mogli obniżyć swoje rachunki za prąd.

Ale są dwa haczyki. Pierwszy – to rozwiązanie będzie miało zastosowanie dopiero dla inwestycji wiatrowych, które uzyskają pozwolenie na budowę po 2 lipca 2024 roku. Biorąc pod uwagę, że budowa wiatraka trwa ok. 2-3 lat, jest to odległa data.

– MKiŚ powinno się zastanowić nad szybszym wdrożeniem projektowanych przepisów – mówi Anna Frączyk.

Drugi – to, że są limity tego, ile prądu będzie można uzyskać. Ministerstwo Klimatu założyło w ustawie, że będzie to maksymalnie 2 kW na jedno gospodarstwo do-

mowe. To tak, jakbyśmy mieli wiatrak o mocy 2 kW albo fotowoltaikę o mocy 2 kW. Średnia wielkość instalacji fotowoltaicznej montowanej w Polsce to ponad 5 kW. Co to oznacza? Że prądu z elektrowni wiatrowej będzie dla nas po prostu mało.

Anna Frączyk dodaje nawet, że „zaskakująco mało”, bo w przypadku prosumenta wirtualnego ustawa o OZE umożliwia przypisanie nawet 50 kW mocy zainstalowanej dla każdego punktu poboru energii.

Propozycja MKiŚ umożliwi pokrycie jedynie części zapotrzebowania na energię elektryczną gospodarstwa domowego. Już teraz sporo część gospodarstw domowych zużywa więcej energii elektrycznej, niż jest w stanie dostarczyć mikroinstalacja o mocy 2 kW.

Zastosowany zostanie model net-billing, taki jak w przypadku fotowoltaiki, który zakłada oddzielne rozliczanie energii elektrycznej wprowadzanej i pobieranej z sieci na podstawie aktualnej ceny giełdowej (tj. ceny z Rynku Dnia Następnego).

Prosument wirtualny sprzedaje energię po cenach hurtowych, a kupuje po cenach detalicznych. Jest również obciążony opłatami dystrybucyjnymi. Teraz jest to opłacalne, ponieważ ceny

Zawsze lepiej mieć własne źródło prądu, nawet wirtualne, niż go nie mieć, bo dzięki temu ograniczamy zużycie drogiej energii z sieci

Energetyka

Wiatraki znowu na wolności

Po co PiS była ta walka?

Wiatrak na lądzie to najtańsze źródło energii odnawialnej. PiS-owi to nie w smak i gdyby nie wizja utraty pieniędzy z KPO, nie kiwnąłby palcem, żeby odblokować możliwość budowy farm. Jest wiosna 2014 r. Posłanka Anna Zalewska robi objazd po Polsce i ostrzega przed wiatrakami. „Bo ja nie chcę, aby któregoś dnia śmigło wielkości autobusu spadło mi na głowę” – opowiada mieszkańcom Świdnicy. I mó-

wypunktowała Najwyższa Izba Kontroli w 2014 r., ale kara wymierzona wiatrakom była niewspółmierna do winy. Zamiast poprawić procedury, PiS po prostu zablokował rozwój energetyki wiatrowej. Taki de facto skutek miała wprowadzona ustawa, która uzależniała budowę nowego wiatraka od odległości równej 10-krotności jego wysokości od najbliższych zabudowań. W praktyce to ok. 1 km. Ustawa zyskała przydomek „10H”.

Dlaczego PiS uwalnia wiatraki teraz? Musiało minąć 7 lat, żeby PiS wiatraki uwolnił. W międzyczasie przybyło nam nowych farm, ale to inwestycje, które miały w 2016 r. wydane pozwolenie na budowę.

PiS nie interesował się wiatrakami i do tej pory nie zrobił nic, by sytuację zmienić. I pewnie w dalszym ciągu sytuacja byłaby bez zmian, gdyby nie Krajowy Plan Obudowy. Zielone światło dał sam prezes PiS Jarosław Kaczyński, który w październiku powiedział, że „zasada 10H będzie zmodyfikowana”. Skąd taka zmiana?

Kamień milowy związany z odblokowaniem budowy wiatraków to jeden z podstawowych warunków, żeby Polska dostała pieniądze z KPO. Teraz Mateusz Morawiecki przedstawia to jako sukces rządu, że ustawa wiatrakowa trafia pod obrady Sejmu (choć czekała w lasce marszałkowskiej już od lipca, ale rząd nie miał i nie ma poparcia, żeby przepisy uchwalić. Konsekwentnie sprzeciwia się im Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry).

Wiatraki na lądzie nie wystarczą

A czy wiatraki są w ogóle potrzebne? To dojrzała, sprawdzona i tania technologia, jeśli chodzi o źródła odnawialne. W dodatku w Polsce jest silny przemysł wiatrakowy: polskie firmy budują wieże czy łopaty.

Wady? Wiatr na lądzie bywa kapryśny: raz wieje, a raz nie. To sprawia, że takie wiatraki pracują w ciągu roku przez 30-40 proc. czasu. Poza tym, jeśli stanąć blisko, rzeczywiście jest głośno. Uciążliwość jest jednak znacznie mniejsza niż w przypadku elektrowni węglowych, a prąd jest praktycznie za darmo (cena prądu z wiatraka związana jest z tym, że jego właścicielowi muszą się zwrócić koszty inwestycji).

Ekspertcy szacują, że w Polsce jest miejsce jeszcze na trzy razy tyle wiatraków na lądzie, ile już mamy. Ale same wiatraki nie wystarczą.

Z czasem będzie ubywać elektrowni węglowych (będą zamykane ze starości, a nowych już się nie buduje), a na ich miejsce będą gazowe, być może atom i wielkie (300 metrów wysokości), bardzo drogie (kilkanaście miliardów złotych), ale też bardzo efektywne wiatraki na Bałtyku, mniej więcej na wysokości Łeby. Pierwszą firmą, która konsekwentnie parła do ich budowy, była Polenergia, dziś w rękach Dominiki Kulczyk. Dopiero potem dołączyły do niej spółki skarbu państwa. Decyzja w tej sprawie zapadła, morskie farmy wiatrowe powinny zacząć się kręcić za mniej niż 10 lat. ●

Ireneusz Sudak

30-40

PROCENT

• prądu dostarczają wiatraki w bardzo wietrzne weekendy i święta – gdy przymysł stoi, a popyt na prąd spada

hurtowe są wysokie (nawet 0,66 zł netto za kWh), a ceny detaliczne chronione politycznie poprzez wprowadzanie rekompensat oraz ich mrożenie. Rozliczenia energii przeprowadza się z wykorzystaniem indywidualnych kont, które przypisane są każdemu prosumentowi.

Co do zasady zawsze lepiej mieć własne źródło prądu, nawet wirtualne, niż go nie mieć, bo dzięki temu ograniczamy zużycie drogiej energii z sieci. Ale kalkulacja jest trudna, bo nie wiadomo, ile będziemy musieli wydać początkowo na objęcie udziałów w farmie wiatrowej ani w jakiej cenie będzie prąd w taryfach i na giełdzie w 2024 roku.

Ale 10 proc. oszczędności to dla wielu osób może być alternatywa dla ofert banków. Tak było w przypadku fotowoltaiki – PiS wprowadził ogromne dotacje, co w czasach niskich stóp procentowych i zerowego oprocentowania depozytów zachęcało wiele osób do inwestycji w fotowoltaikę – wydane hipotetyczne 15 tys. zł pozwalało wygenerować roczne oszczędności w wysokości 1,5-2 tys. zł na rachunkach za prąd.

Czyli z 15 tys. zł inwestycji mieliśmy 2 tys. zł oszczędności. Po okresie spłaty instalacji (7,5 roku) inwestor liczył czysty zysk w wysokości nawet 10-15 proc. w skali roku (z zainwestowanych 15 tys. zł odzyskiwaliśmy roczne wydatki na prąd, dziś to ok. 2 tys. zł rocznie, za 7-8 lat może być nawet dwa razy tyle).

Dziś czasy są inne, bo stopy procentowe wzrosły. ●

wyborcza.pl

• Więcej na Wyborcza.pl

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 został wywieszony na okres 14 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu położonej w Skarbimierzu - Osiedlu:

- działka nr 184/176 o pow. 2,8471 ha.

Wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz

Kontakt : tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 16.01.2023 rok – 30.01.2023 roku

OGŁOSZENIE 34230295

OGŁOSZENIE

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 516/21 „W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 516/21 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Rafale Sebastianie Kutyna synu Mieczysława i Barbary, zmarłym w dniu 7 sierpnia 2020 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałym w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Gminie Chorzów.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Rafale Kutyna, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku”.

1 RP

OGŁOSZENIE 34229958



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Kotlarska 38 m. 9

Powierzchnia lokalu	-	52,14 m²
Cena wywoławcza w zł	-	560 000,00 zł
Wadium	-	56 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	5 600,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 30.01.2023 r. do 03.02.2023 r., od 13.02.2023 r. do 17.02.2023 r., od 27.02.2023 r. do 03.03.2023 r. oraz od 13.03.2023 r. do 17.03.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta Nr 1, ul. Antoniego 19, tel. 71 344 32 52 wew. 26.

UWAGI:

1. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **28 marca 2023 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 marca 2023 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59

OGŁOSZENIE 34230209



OŚN.6840.18.2021.KJ

Lidzbark Warmiński 19.01.2023r.

WÓJT GMINY
LIDZBARK WARMIŃSKI

ogłasza kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż zabudowanych nieruchomości położonych w obrębie Surloty.

Nieruchomości oznaczone jako działka gruntu nr 32/36 o pow. 0,3024 ha oraz działka gruntu nr 32/35 o pow. 0,0524 ha położone w obrębie Surloty z dostępem do jeziora Blanki. Cały teren łagodnie opada w kierunku jeziora. Od drogi dojazdowej obie działki ogrodzone są drewnianym płotem. Zgodnie z uchwałą nr XI/118/99 Rady Gminy Lidzbark Warmiński z dnia 28 grudnia 1999r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lidzbark Warmiński /na obszarze wsi Surloty/ zatwierdzonego uchwałą Nr V/18/89 Gminnej Rady Narodowej w Lidzbarku Warmińskim z dnia 24.02.1989r. ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Województwa Olsztyńskiego Nr 7z dnia 15.04.1989r. poz. 140, działki w części stanowiącej grunty zabudowane położone są na terenie oznaczonym symbolem „MT” – Indywidualna zabudowa rekreacyjna.

Działki są zabudowane budynkiem mieszkalnym zespolonym. Budowany obiekt jest niewykończony, realizacja budowy jest niezakończona – nie udzielono pozwolenia na użytkowanie. Stropień zaawansowania robót budowlanych na poziomie 60%. Budynek jest podpiwniczony, posiada dwie kondygnacje nadziemne i poddasze użytkowe. Powierzchnia użytkowa kondygnacji nadziemnych wynosi 312,21m2, natomiast powierzchnia piwnicy wynosi 239,45m2. Otoczenie stanowią budynki mieszkalne, dojazd drogą powiatową utwardzoną oraz drogą wewnętrzną o nawierzchni gruntowej dobrze utrzymanej.

Księga wieczysta OL1L/00029744/6 oraz OL1L/00016553/6

Cena wywoławcza 500.000,00 zł netto (w tym: 345.100,00 zł zwolnione z VAT oraz 154.900,00 + VAT)

Wadium 50.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **23 marca 2023r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Krasickiego 1.

Poprzednie przetargi odbyły się: 24.02.2022r., 26.05.2022r., 11.08.2022r., 08.12.2022r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Gminy Lidzbark Warmiński w Banku PKO Bank Polski SA O/Lidzbark Warmiński 85 1020 3541 0000 5102 0316 8853 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **20 marca 2023r.** wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Lidzbark Warmiński. Wadium ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.

Ogłoszony przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów.

Bliższych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy pok. Nr 37, tel/fax. 89 767 3274. w 37.

OGŁOSZENIE 34229951

Sędzia wraca do orzekania

Członek Iustitii sędzia Piotr Gąciarek znany z obrony praworządności może wrócić do orzekania. Izba Odpowiedzialności Zawodowej uchyliła uchwałę nielegalnej Izby Dyscyplinarnej w sprawie zawieszenia sędziego i umorzyła postępowanie.

Ewa Ivanova

IOZ stwierdziła niezasadność i wadliwość nie tylko samej decyzji ID, ale także decyzji prezesa warszawskiego sądu, który zawiesił sędziego Gąciarkę na miesiąc. Rozstrzygnięcie jest prawomocne. IOZ podejmowała decyzję w składzie tymczasowym wskazanym przez pierwszą prezes SN. Trzyosobowy skład był złożony z dwójki starych sędziów SN: Małgorzaty Wąsek-Wiaderek (z Izby Karnej), prezesa IOZ Wiesława Kozielowicza (orzeka w IOZ i Izbie Karnej) oraz ławniczki Jolanty Jarząbek. Zdanie odrębne zgłosiła ławniczka Jarząbek.

Za co zawieszono sędziego Gąciarkę

Sędzia Małgorzata Wąsek-Wiaderek (sprawozdawca) uzasadniając ustnie rozstrzygnięcie, podkreślała, że niezasadne było zarówno zarządzenie ówczesnego prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie Piotra Schaba (z września 2021 r.) odsuwające sędziego Gąciarkę od orzekania na miesiąc, jak i podtrzymująca je bezterminowo uchwała Izby Dyscyplinarnej z listopada 2021 r. A ta ostatnia była także wadliwa i jako taka musiała być uchylona, czyli usunięta z obrotu prawnego, a sprawa musiała być umorzona.

IOZ podkreślała, że przepis pozwalający na odsunięcie sędziego od orzekania na miesiąc przez prezesa sądu czy ministra sprawiedliwości ma charakter wyjątkowy.

– To procedura awaryjna – mówiła sędzia Wąsek-Wiaderek.

I tłumaczyła, że można po nią sięgnąć, gdy czyn sędziego narusza powagę sądu lub istotne interesy służby. Zatem natychmiastowego odsunięcia sędziego – jak podkreślała – można dokonać tylko wtedy, gdy sędzia np. przychodzi pijany na salę rozpraw albo gdy jest pod wpływem środków odurzających, czy też wówczas, gdy przejawia anormalne zachowania.

Co zrobił sędzia Gąciarek? Przesłał pismo do prezesa sądu, w którym, odwołując się do argumentacji prawnej, szeregu orzeczeń międzynarodowych trybunałów, wskazywał, że nie może orzekać w składzie z sędzią powołanym z udziałem upolitycznionej KRS z oba-



• Piotr Gąciarek przed Sądem Okręgowym w Warszawie w lipcu ubiegłego roku FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy wydania wadliwego orzeczenia. A to mogłoby stać się przyczyną wypłaty odszkodowań. Taka refleksja sędziego to zdaniem IOZ przejaw troski o strony postępowania i stan wymiaru sprawiedliwości. Takie zachowanie nie może być podstawą do odsunięcia sędziego od orzekania czy ścigania. W przypadku sędziego Gąciarkę postępowanie wyjaśniające (poprzedzające dyscyplinarne) wszczął jednak Michał Lasota, z nominacji Zbigniewa Ziobry zastępca głównego rzecznika dyscyplinarnego sędziów.

Decyzja ID wadliwa na wielu płaszczyznach

– Uchwała Izby Dyscyplinarnej była wadliwa na kilku płaszczyznach – mówiła sędzia Małgorzata Wąsek-Wiaderek.

Wskazywała, że została ona wydana z naruszeniem prawa, bo zarządzenie prezesa Schaba ID powinna ocenić niezwłocznie, nie później niż w terminie 30 dni.

– Izba Dyscyplinarna nie miała prawa orzekać merytorycznie ze względu na przekroczenie terminu. Mogła tylko umorzyć postępowanie – mówiła sędzia Wąsek-Wiaderek.

IOZ wytknęła także, że ID zdecydowała się orzekać mimo zabezpieczenia TSUE, które jej na to nie pozwalało, i wbrew orzeczeniu Trybunału w Strasburgu z lipca 2021 r., któ-

ry uznał, że ID nie jest niezależnym sądem ustanowionym ustawą. ETPC wskazywał także na wadliwość powołań z udziałem upolitycznionej KRS.

– Orzekła Izba Dyscyplinarna, która nie była sądem, ustawodawca potem to potwierdził, likwidując Izbę i wskazując ścieżkę weryfikowania jej rozstrzygnięć – mówiła sędzia sprawozdawca.

IOZ wytykała też, że ID nie zawiadomiła sędziego Gąciarkę o terminie zbadania jego sprawy.

– Podosądny ma prawo wiedzieć o terminie rozprawy, sąd nie może się na niego obrazić. To, czy skorzysta z osobistego prawa do obrony, to zależy od strony – mówiła sędzia Wąsek-Wiaderek.

W ubiegłym tygodniu jeden z obrońców sędziego Gąciarkę Jarosław Matras (legalny sędzia SN z Izby Karnej) zmodyfikował wniosek końcowy zażalenia na decyzję ID. Początkowo obrońcy domagali się uchylenia decyzji nielegalnej Izby Dyscyplinarnej o zawieszeniu sędziego i umorzenia postępowania. Ale sytuacja się zmieniła, a ID przestała istnieć. Sędzia Matras zawnioskował więc, aby SN stwierdził nieistnienie decyzji Izby Dyscyplinarnej.

– Skoro na podstawie wyroku TSUE wiemy, że izba sądem nie była, nie ma też orzeczenia – przekonywał sędzia Matras.

IOZ uznała jednak inaczej. – Jest linia orzecznicza wskazująca na wadę prawną i możliwość uchylenia rozstrzygnięć ID. I właśnie do niej się przychylił – mówiła sędzia sprawozdawca. To korzystniejsze dla sędziego, bo pozytywne dla niego rozstrzygnięcie jest prawomocne. Gdyby SN uznał, że decyzja była „orzeczeniem nieistniejącym”, ludziom Ziobry przysługiwałaby możliwość wniesienia zażalenia.

Na koniec sędzia Wąsek-Wiaderek nawiązała do wniosku sędziego Gąciarkę o wyłączenie sędziego Kozielowicza. Według Gąciarkę, choć Kozielowicz jest prawidłowo wybranym sędzią SN, nie powinien rozpoznawać jego sprawy m.in. dlatego, że sam nie ma problemu z orzekaniem w składach z neo-sędziami, zgłosił także zdania odrębne do głośnej uchwały trzech izb SN dotyczącej wadliwości orzeczeń neosędziów. Rozpoznanie wniosku o wyłączenie Kozielowicza zostało jednak odroczone.

– Jeśli zostanę wyłączony, to dzisiejsza uchwała utraci moc. Stanie się bezskuteczna – mówił w środę sędzia Kozielowicz.

Sędzia Gąciarek był w środę w SN, ale na salę rozpraw nie wszedł – ma zastrzeżenia do statusu IOZ i nie uznaje jej za niezależny sąd powołany ustawą. O jej obsadzie zdecydowała bowiem nie ustawa, lecz neosędzia Małgorzata Manowska, pierwsza prezes SN, oraz prezydent z premierem, a więc politycy. Ponadto w IOZ obok legalnych sędziów orzekają też neosędziowie, jak nazywane są osoby powołane do SN na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS.

„Niestety nie usłyszeliśmy kolejny raz, kto i dlaczego zawieszał w Polsce sędziów. I dlatego Izba Dyscyplinarna nie jest sądem, nie pracowali tam sędziowie i nie wydawali orzeczeń. Szkoda” – oceniał werdykt IOZ sędzia na Twitterze.

Zapewniał, że nie odstąpi od walki o praworządność, o prawo obywateli do legalnego i niezależnego sądu z niezawisłymi sędziami.

„Nie wyobrażam sobie orzekania w jednym składzie z neosędziami szkodzącymi Państwu” – podkreślił Gąciarek.

Kłęska ludzi Ziobry

Decyzja IOZ to kłęska ludzi Zbigniewa Ziobry, czyli Piotra Schaba i Michała Lasoty. Lasota w ubiegłym tygodniu jako jedyny bronił przed IOZ decyzji ID i zarządzenia prezesa Schaba, wskazując na ich trafność. Przekonywał, że powrót sędziego Gąciarkę do orzekania oznacza chaos i anarchię, a rzeczą sędziego jest orzekać, a nie oceniać, kto jest sędzią, a kto nie. Argumentował, że orzeczenia międzynarodowych trybunałów przywoływane w zażaleniach przez obronę sędziego nie stanowią w naszym systemie źródła prawa.

Sędzia Gąciarek nie mógł orzekać od ponad roku. Odmawiając orzekania z neosędzią, odwoływał się do konstytucji, wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości UE, wedle których polska nowa KRS nie jest niezależna od polityków, a przez to powoływani przez nią sędziowie nie dają gwarancji niezależnego procesu. Skład sędziowski, w którym są neosędziowie, jest wadliwy i nie gwarantuje pod sądny prawa do niezależnego sądu. Wcześniej prezes sądu przesunął Gąciarkę do innego wydziału. Decyzja stanowiła odwet za zgłoszenie zdania odrębnego, którym Gąciarek pierwszy raz wskazał na wadliwość powołania neosędziów.

Zawieszenie Gąciarkę podtrzymała w listopadzie 2021 r. nielegalna Izba Dyscyplinarna, w składzie: Jacek Wygoda, Konrad Wytrykowski i ławnik Jacek Leśniewski. Od tego momentu sędzia miał także obniżone o 40 procent wynagrodzenie.

Piotr Gąciarek walczył o powrót do orzekania od ponad roku. Podejmował działania dwutorowo: przed SN i przed sądami powszechnymi. Złożył zażalenie od zawieszenia na początku grudnia 2021 r. Po likwidacji w lipcu ID sprawę przekazano do Izby Odpowiedzialności Zawodowej powołanej w jej miejsce. Jego walka przed sądami pracy nie przyniosła skutku.

Przywrócenie nielegalnie zawieszonych sędziów do pracy jest jednym z warunków, jakie ma spełnić polski rząd, aby Polska otrzymała pieniądze z KPO. IOZ przywróciła do orzekania większość sędziów zawieszonych przez Izbę Dyscyplinarną za wykonywanie wyroków międzynarodowych trybunałów i kwestionowanie neosędziów. Z sześciu zawieszonych przez ID wciąż nie wrócił do pracy krakowski sędzia Maciej Ferek. ●

IOZ stwierdziła niezasadność i wadliwość nie tylko samej decyzji ID, ale także decyzji prezesa warszawskiego sądu, który zawiesił sędziego Piotra Gąciarkę na miesiąc

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Haliny Pawłowicz

Z powodu śmierci Mam

**Ani Pawłowicz-Zarembie
i Leszkowi Pawłowiczowi**

składamy
serdeczne wyrazy współczucia i słowa otuchy

koleżanki i koledzy z Centrum Myśli Strategicznych

www.nekrologiwyborcza.pl/34230137

Gerrietz przyduszony przez policjantów

Wrocławscy policjanci przydusili Mateusza Gerrieta do ziemi zbyt mocno, przyczyniając się do jego śmierci. – Zarówno w przypadku Floyda, jak i Gerrieta przyczyną zgonu była afiksja – mówi mecenas Radosz Pawlikowski, który analizował obie sprawy.

Marcin Rybak

Mateusz Gerrietz został zatrzymany na ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu w nocy z 14 na 15 maja 2022 roku przez trzech mężczyzn, którzy później przekazali go patrolowi policji. Podejrzewali go o próbę włamania do samochodu, a nawet jego kradzieży. Ale – jak wykazało śledztwo – niczego takiego nie było.

Śmierć po policyjnej interwencji

Po przejęciu Mateusza policjanci wykrętili leżącemu na brzuchu ręce mocno do tyłu i zakuli w kajdanki. Świadkowie relacjonują, że jeden z policjantów klęczał Mateuszowi na plecach. Zatrzymywany próbował się oswobodzić, aż nagle zasłabł, reanimacja przywróciła akcję serca, ale na krótko. Przewieziony do szpitala mężczyzna zmarł. Przechodząca tamtędy wrocławianka Anna Trojanowska, która skontaktowała się z „Wyborczą”, widziała tę interwencję policjantów, była tak zaniepokojona tym, co się działo, że kilka razy pytała ratowników medycznych, czy mężczyźni nie nic nie grozi. Niedługo po tym, jak usłyszała, że wszystko jest w porządku, Mateusz zasłabł i zaczęła się jego reanimacja. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Opolu. – Uzyskaliśmy opinię biegłych z medycyny sądowej – mówi nam jej rzecznik Stanisław Bar. – Nie ma jed-

nej przyczyny zgonu. To zbieg różnych czynników. Potwierdzam, że jednym z nich – jak wskazują eksperci – było uciskanie leżącego mężczyzny znajdującego się w stanie silnego patologicznego pobudzenia, wynikającego z działania środków psychoaktywnych. Biegli określają to jako „afiksja restrykcyjna”.

Gerrietz umierał jak Floyd

Pełnomocnik matki Mateusza, mecenas Radosz Pawlikowski, analizował podobieństwa jego śmierci z tragedią George’a Floyda, który zmarł w maju 2020 roku w USA, również w związku z policyjną interwencją. – Czytałem dostępne materiały. Nie tylko doniesienia prasowe, ale i bardziej fachowe opracowania. Uważam, że w obu sprawach jest podobna, jeśli nie taka sama diagnoza – mówi adwokat. Floyd też był pod wpływem narkotyków, podczas obezwładniania leżał na brzuchu, a policjant przyciskał go kolanem do ziemi, choć klęczał na jego szyi, nie plecach. Interwencję świadkowie nagrywali telefonami komórkowymi. „Nie mogę oddychać” i „Nie zabijaj mnie” – powtarzał George Floyd.

Jego śmierć wywołała potężne protesty w Stanach Zjednoczonych. Winny tragedii policjant został skazany na 22,5 roku więzienia. Jako przyczynę śmierci George’a Floyda podano „afiksję”, czyli ten sam powód, jaki podali biegli badający śmierć Mateusza. „Do zaistnienia zgonu w takim mechanizmie konieczne jest współistnienie dwóch czynników: patologicznego pobudzenia ruchowego i obezwładniania z użyciem siły” – czytamy w pracy ekspertów Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego wydanej kilka miesięcy temu. „Zgony w trakcie obezwładniania osoby pobudzonej zdarzają się w dwóch grupach osób: po zażyciu narkotyku lub w ostrej psychozie”.

Kilka miesięcy po śmierci George’a Floyda w „Gazecie Policyjnej” wydawanej przez Komen-



• **Mateusz Gerrietz**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Świadkowie relacjonują, że jeden z policjantów klęczał Mateuszowi na plecach

dę Główną Policji ukazał się artykuł opisujący tę sprawę. „W przypadku śmierci George’a Floyda kluczowy nie był wcale ucisk szyi, jak sugerują media. Było nią natomiast długotrwale naciskanie na tułów mężczyzny, który miał założone kajdanki na ręce trzymane z tyłu, uniemożliwiające w ten sposób wykonywanie właściwych ruchów oddechowych” – czytamy. Autor – oficer ze Szkoły Policji w Słupsku – analizuje nagrania z interwencji w USA: „Widać, jak policjant przez kilka minut dociska zatrzymanego do ziemi, który mówi, że nie może oddychać. Widać, jak coraz trudniej jest mu nabierać powietrze. Efekt nacisku na plecy jest spotęgowany faktem, że Floyd ma założone kajdanki na ręce trzymane z tyłu. Był on mężczyzną o silnej budowie ciała (193 cm, 101 kg) i dlatego w sytuacji, gdy miał odwiedzione i skrepowane ręce z tyłu, jego klatka piersiowa już tylko z tego powodu nie miała pełnej ruchomości oddechowej”.

I na koniec tekstu refleksja: „Gdyby policjant postępował zgodnie z naszymi [czyli polskimi] regulacjami, to George Floyd najprawdopodobniej by żył. Polskie przepisy jasno stanowią, że środków przymusu bezpośredniego używa się w sposób wyrażający możliwie najmniejszą szkodę” – twierdzi autor artykułu w gazecie Komendy Głównej. Dodaje jednak, że – aby interwencja nie wyrządziła krzywdy – policjant musi być właściwie wyszkolony.

Notatka świadka

Anna Trojanowska w notatce, którą napisała zaraz po zdarzeniu, opisuje i klęczenie na plecach Mateusza Gerrieta, i wykręcanie rąk do tyłu. Oto kluczowy fragment: „Policjant 1 trzyma kolanem klatkę piersiową człowieka, ręce zakute kajdankami wykręcone do tyłu (90 stopni, proste ręce) Widać oddech (odsłonięty tors) Szukają dokumentów, przekręcają go kilka razy na boki, żeby przeszukać kieszenie Człowiek leży na brzuchu Jest przytomny, trochę się szarpie Policjant 2 cały czas trzyma nogi Policjant 1 wykręca ręce do góry, człowiek krzyczy niezrozumiale Pytam medyka, czy nie robią mu krzywdy – mówi, że nie Dalej przytomny, Policjant 1 trzyma dale ręce wykręcone Oddycha Człowiek puszcza moc Nie widzę dokładnie, co się dzieje, zasłania mi Policjant 1 Pytam znów medyka, czy wszystko jest w porządku, czy nie robią mu krzywdy – nie Po chwili medyk podłącza duży pulsoksymetr do wykręconych w górę rąk Mija moment Mówią medycy, że nie ma wyniku, bo ręce zimne „lapy” Ma otwarte oczy Nie widzę momentu, kiedy przestaje oddychać Nagle przewracają go na plecy, zaczynają cpr [reanimację]

Oczy otwarte Podłączają maszynę do resuscytacji Policjant 1 mówi, że będzie jak z Igorem (Stachowiakiem?)

Nie ma zarzutów

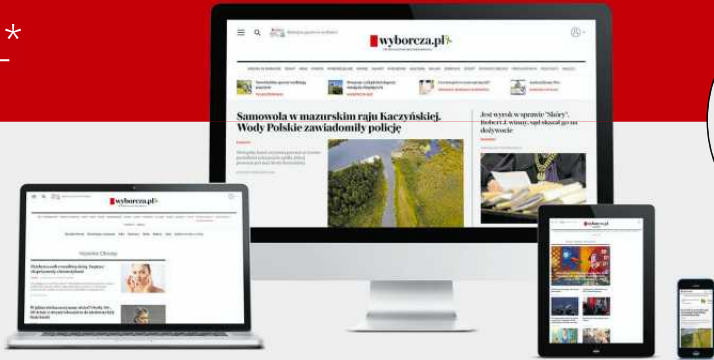
Prokurator Bar mówi, że prokuratura nie widzi podstaw do formułowania zarzutów przestępstwa. – Jednak nie jest to koniec śledztwa – dodaje. – Obecnie podejmowane są działania związane z powołaniem biegłego z zakresu techniki i taktyk interwencji policyjnych. Mec. Pawlikowski: – W mojej ocenie są wstępne przesłanki do postawienia zarzutów w tej sprawie. Bo choć musimy poczekać na kolejne opinie biegłych, m.in. z zakresu techniki interwencji i stosowania środków przymusu bezpośredniego, to sama opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej w mojej ocenie pozwala na przyjęcie, że bez ucisku policjanta do zgonu Mateusza by nie doszło. Mecenas dodaje, że prokuratura powinna ustalić, czy policjanci interweniujący na Grabiszyńskiej wiedzieli, jakie techniki należy stosować wobec osób pod wpływem narkotyków, wyraźnie pobudzonych, tak aby nie ograniczać im swobodnego dopływu tlenu. – Zachowanie funkcjonariuszy policji powinniśmy oceniać z perspektywy tego, jak w tej sytuacji zachowałby się modelowy policjant profesjonalista – tłumaczy adwokat. – Czy wiedząc, że Mateusz jest pod wpływem narkotyków i może mieć problemy z oddychaniem, stosowałby takie, a nie inne środki przymusu bezpośredniego? Czy dociskałby kolanem tors zatrzymywanego, czy wyginałby ręce do tyłu? Jakie środki powinno zastosować się w takiej sytuacji? Na te pytania powinni odpowiedzieć kolejni biegli. Prokurator Stanisław Bar uważa, że nie da się porównać zgonu Mateusza do śmierci George’a Floyda w USA. – Nie znamy materiałów i ekspertyzę z tamtej sprawy – przekonuje. ●

ZAMÓW NA LUTY DO 24 STYCZNIA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

*Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

Wysokie Obcasy w sobotę z „Wyborczą”



Dla mnie równie dobrze
alimentciarz mógłby
wywieźć rodzinę na
pustynię i zostawić ją
tam na pastwę losu.
Znam wiele kobiet,
które są z dziećmi na
skraju nędzy, a ich
faceci żyją w luksusie,
przeżywają drugą
młodość.

Z JOANNĄ KROCHMALSKĄ
ROZMAWIA PAULINA REITER

BEATA BORUCKA
„MĄDRA BABCIA”:
Koniec z jękingiem

DZIECIOM NA RATUNEK.
Zła diagnoza i co dalej?

KULTURA.
Rozmowa z Charlotte Wells,
reżyserką „Aftersun”

OGRODY.
O czym szumią zioła?

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Powszechne łamanie standardów

Kryzys praworządności w Polsce dotyczy także społeczeństwa

Marek Wystański

Z wielką ulgą przeczytałem wywiad z Hanną Machińską, która widzi sytuację społeczną w Polsce tak szeroko. Przywróciła mi wiarę w rozumienie istotnej przyczyny braku praworządności w kraju.

Tę wiarę zachwiał na chwilę tekst prof. Adama Bodnara, zamieszczony na stronie poprzedzającej wywiad z jego byłą zastępczynią. Adam Bodnar, były rzecznik praw obywatelskich, omawia w nim kryzys praworządności na przykładzie przypuszczalnej, lub choćby tylko możliwej, koluzji (niewykluczone jednak, że świadomego, nielegalnego współdziałania) premiera rządu i prezesa instytucji kontrolnej państwa (w kwestii zawyżonych cen paliw). Profesor Bodnar zwraca uwagę na to, że „kryzys praworządności w Polsce nie tylko obejmuje sferę wymiaru sprawiedliwości”, ale dotyczy też „oddziaływania państwa na sferę gospodarki”, wpływa na zachowanie pracowników „administracji publicznej” czy na postępowanie „urzędników”. Profesor Bodnar spogląda systemowo, stąd jego kon-

kluzja o konieczności przebudowy całego systemu kontrolnego w przyszłości.

Wydaje mi się, że takie spojrzenie nie jest wystarczające. Uważam, że kryzys praworządności w Polsce prócz rzą-

du, sądów, instytucji państwa, urzędników obejmuje przede wszystkim ogół społeczeństwa, prawie wszystkich ludzi. Bo to ze społeczeństwa wywodzą się członkowie partii politycznych i rządu, pracownicy sfery wymiaru sprawiedliwości, administracji publicznej, urzędnicy – wraz z ich postawami, nastawieniami, przekonaniem, gotowością deptania prawa, którą ze sobą przynoszą. Przeciż z Marsa nie pospadali. Bo w Polsce nie tylko, jak pisze Adam Bodnar, „przyglądamy się z zatrwożeniem łamaniu standardów”. W Polsce, z różnych i wielu przyczyn, jest ciągle jeszcze tak (a może nawet gorzej niż kiedyś), jak o tym wspomina doktor nauk prawnych Hanna Machińska: „niemal WSZYSCY mniej lub bardziej akceptują otaczającą rzeczywistość” (podkr. moje).

Z poważaniem,
Marek Wystański

• Piszcie: listy@wyborcza.pl

Uchodźcy z Ukrainy

Tu córka jest bezpieczna, może normalnie żyć

Chciałabym wrócić, ale wiem, że jeszcze długo nie będę mogła. Przede wszystkim ze względu na córkę. Nie chcę, by patrzyła na tę wojnę. Tu jest bezpieczna, może normalnie żyć. Chodzi do szkoły, a z języka polskiego ma piątki – opowiada pani Klementyna, czterdziestolatka z Kijowa.

Do Opola przyjechałam z 11-letnią córką z Kijowa. Pierwsze dni wojny byliśmy jeszcze w Ukrainie. Po ataku Rosji czekaliśmy kilka dni z nadzieją, że wszystko wróci do normy. Nie wyobrażałam sobie, że ta wojna może potrwać tak długo i być tak straszna.

Kiedy zdecydowaliśmy się opuścić Kijów, najpierw pojechaliśmy na zachód Ukrainy, do Chmielnickiego, gdzie mieszka mama męża. Szybko dotarło do nas, że musimy jechać dalej, by przede wszystkim zapewnić bezpieczeństwo córce. Wybór był oczywisty – Opole. Tam mieszkała od lat rodzina męża.

Do Opola dotarliśmy na początku marca. Ja i córka. Mąż został w Ukrainie. Chciał wstąpić do armii, jednak nie kwalifikował się do służby, bo kilka dni przed wybuchem wojny przeszedł operację płuc i wymagał rehabilitacji.

Już na miejscu znalazłam w sieci informację o Miejskim Centrum Pomocy Uchodźcom. To miejsce, które koordynuje pomoc udzielaną przez miejskie instytucje, organizacje pozarządowe i mieszkańców i informuje o dostępnych formach pomocy. Ze wsparcia centrum korzystałam cztery miesiące.

Kiedy przyjechałam, nie znałam języka polskiego w ogóle. Córka również. W Polsce bywałyśmy wcześniej wielokrotnie, ale wtedy wystarczał angielski. Wiedziałam, że muszę jak najszybciej opanować polski. W centrum pomocy dowiedziałam się o lekcjach polskiego organizowanych w miejskiej bibliotece i zaczęłam na nie chodzić.



• 28 lutego 2022 r. – na przejściu granicznym w Medyce

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polacy dają nam szansę, rozumiejąc, jak straszna jest ta wojna

Na pierwsze tygodnie pobytu w Polsce miałam oszczędności. Chciałam jednak iść szybko do pracy, bo rozumiałam, że zostanę tu na długo.

W Ukrainie pracowałam w fabryce produkującej damską bieliznę. W Polsce również szukałam więc pracy w produkcji. Dziewczyny z Centrum Pomocy skierowały mnie do agencji pracy, gdzie zaproponowano mi pracę w opolskiej fabryce z branży motoryzacyjnej, która produkuje podsystemy do samochodów. Jestem operatorem maszyny.

Firma zatrudniła wielu ukraińskich pracowników, przygotowano dla nas instrukcje po ukraińsku, a naszą przełożoną jest Polka mówiąca po ukraińsku. Pracowało się dzięki temu łatwiej, ale była to też jakby pułapka – wszędzie ukraiński, nie było potrzeby pracować nad polskim. A wiedziałam, że muszę go opanować. Zaczęłam brać regularnie lekcje, które dużo mi

dają. Rozmawiamy przecież po polsku.

W międzyczasie mąż przeszedł rehabilitację i zaczął pracować jako wolontariusz dostarczający pomoc w różne części Ukrainy. Przyjeżdża do nas zwykle co dwa tygodnie.

Chciałabym wrócić, ale wiem, że jeszcze długo nie będę mogła. Przede wszystkim ze względu na córkę. Nie chcę, by patrzyła na tę wojnę. Tu jest bezpieczna, może normalnie żyć. Chodzi tu do szkoły, z języka polskiego ma piątki.

Od wybuchu wojny w Ukrainie byłam dwukrotnie. Potworne przeżycie. Dwie doby nie było światła, wody, nie działały telefony. Nie mogłam skontaktować się z córką, by przekazać jej, co u nas. Zrozumiałam wtedy, że nie możemy wrócić.

Jak mi się dziś żyje? Zdawałam sobie sprawę, że przed wojną Polacy nie zawsze lubili Ukraińców. Ale ta wojna zmieniła nasze relacje. Polacy robią dla Ukrainy i naszego narodu bardzo dużo. To moje wielkie, ważne odkrycie, że tak może być między nami. Polacy dają szansę swoim sąsiadom, rozumiejąc, jak straszna jest ta wojna, i jak długo jeszcze potrwa. •

Pani Klementyna wysłuchała Anita Karwowska

Interwencje

Wody Polskie nie radzą sobie ze śmieciami na nabrzeżu Kępy Mieszczańskiej

Karolina Kozakiewicz

Dziewiąty rok z rzędu zwracam się do Wód Polskich z prośbą o wysprzątanie całego wybrzeża od mostów Mieszczańskich po stronie Kępy Mieszczańskiej. Co roku pytam, czy można przeprowadzać regularne sprzątanie dwa razy w roku, i nie otrzymałem odpowiedzi do tej pory – opowiada pan Stanisław, mieszkaniec Kępy Mieszczańskiej.

Skontrolował, czy Wody Polskie dokładnie wysprzątały ten teren po jego ostatnim zgłoszeniu.

– Mnóstwo śmieci zostało. Wysłałem maile ze zdjęciami i do tej

pory pozostały bez odpowiedzi – skarży się wrocławianin.

Pan Stanisław zwraca uwagę, że śmieci przy wiatrach są zwiwane do rzeki i ją zanieczyszczają, co powinno obchodzić przedsiębiorstwo odpowiedzialne za jakość wód.

– Od wielu lat staramy się edukować użytkowników naszych terenów, aby korzystając z obszarów nadbrzeżnych i przy innych akwenach, dbali o ład i porządek, gdyż są to budowle chroniące mieszkańców przed powodzią, suszą lub służące żegludze. Nasi pracownicy terenowi regularnie patrolują również tereny najczę-

ściej zaśmiecanie i w miarę możliwości usuwają odpady – przekonuje Jarosław Garbacz, rzecznik Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

– To mieszkańcy oraz osoby przyjezdne zaśmiecają wały przeciwpowodziowe oraz nabrzeża rzek we Wrocławiu, co jest istotne w kontekście obowiązywania ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Są to tereny otwarte, służące społeczeństwu, więc obowiązkiem utrzymania czystości i porządku na tych terenach powinien należeć do miejscowej gminy – kontynuuje.

Rzecznik zapewnia, że pana Stanisława informują za każdym razem o podjętych po jego interwencji działaniach.

– Jednak priorytetowymi zadaniami Wód Polskich jest ochrona mieszkańców i ich mienia przed powodzią oraz suszą – mówi Garbacz.

Rzecznik podkreśla, że choć nabrzeża powinny sprzątać miejskie służby, to pracownicy Wód Polskich regularnie sprzątają zaśmiecanie tereny. Ponieważ głównie są to butelki po alkoholu, apeluje do mieszkańców, by zawiadamiali o libacjach policję i straż miejską Wrocławia. •



*Ja nie mam nic,
ty nie masz nic,
on nie ma nic...*

*A za chwilę będziemy
ustawieni do końca
życia*

Z FORUM WYBORCZA.PL

Panzeri poszedł na współpracę

Najważniejszy łącznik katarskiego i marokańskiego rządu w PE przyznaje się do skorumpowania europosła, podaje konkretne sumy i opisuje mechanizm ich przekazywania. Obiecuje szeroką współpracę z wymiarem sprawiedliwości i liczy w zamian na nadzwyczajne złagodzenie kary.

Bartosz Hlebowicz

Z dokumentów dostarczonych przez belgijskich śledczych do europarlamentarnej komisji sprawiedliwości JURI, która ma zaopiniować wniosek o uchylenie immunitetu dwóm deputowanym – Markowi Tarabelli i Andrei Cozzolino – wynika, że Antonio Panzeri i belgijska prokuratura federalna podpisały umowę.

Zgodnie z dokumentem Panzeri „zobowiązuje się do udzielenia informacji śledczym i wymiarowi sprawiedliwości, w szczególności o: sposobie działania, umowach finansowych z osobami trzecimi, utworzonych strukturach finansowych, ich beneficjentach i oferowanych korzyściach oraz udziale osób znanych lub jeszcze nieznanymi w sprawie, w tym o tożsamości osób, do których przekupienia się przyznaje”. Umowa przewiduje „karę pozbawienia wolności, grzywnę i konfiskatę wszystkich dotychczas zdobytych aktywów szacowanych obecnie na milion euro”, w tym 600 tys. zajętych w gotówce w jego brukselskim domu.

Skruszony

Wprawdzie w umowie napisano o karze więzienia, ale miałyby ona zostać skrócona do zaledwie jednego roku, a nawet zostawiono możliwość zamiany odsiadki na bransoletę elektroniczną. W normalnym trybie Panzeriemu groziłoby 10 lat odsiadki. Poza konfiskatą całego majątku zdobytego w nieuczciwy sposób Panzeri miałby zapłacić jeszcze mandat na wysokości 80 tys. euro.

Istnienie umowy potwierdziła we wtorek po południu belgijska prokuratura, przekazując mediom notatkę z informacją, że były europarlamentarzysta i były szef DROI, czyli europarlamentarnej podkomisji praw człowieka, zdecydował się na przyznanie do winy i zamierza skorzystać z belgijskiego prawa noszącego włoską nazwę Pentiti (Skruszeni). Przepisy wzorowane są na włoskiej ustawie do walki z mafią, która przewiduje łagodzenie kar mafiosom współpracującym z prokuraturą.

Obciążony europoseł

Wśród dokumentów belgijskiej prokuratury towarzyszących wnioskowi o odebranie immunitetu europosłom Cozzolino i Tarabelli znajduje się raport, w którym Panzeri przyznaje się, że zapłacił Tarabelli za współpracę 120-140 tys. euro w gotówce, w transzach po 20 tys. euro.

Panzeri i Tarabella byli przyjaciółmi, wspólnie kibicowali Interowi Mediolan, zasiadali razem przez 15 lat (2004-19) w Parlamencie Europejskim w grupie Socjalistów i Demokratów. Tarabella kontynuował karierę w europarlamencie, a Panzeri po porażce w wyborach założył w 2019 r. organizację pozarządową Fight Impunity. Miała ona walczyć o prawa człowieka, a jak uważają belgijscy śledczy, w istocie służyła do

• **Antonio Panzeri martwi się nie tylko o własny los, ale także o los żony i córki. Obie, podobnie jak były europoseł, zostały aresztowane 9 grudnia** FOT. MARC DOSSMAN / AP



przyjmowania łapówek z Kataru i Maroka w zamian za nielegalne lobbowanie za ich interesami w PE.

Tarabella, znany wcześniej z krytyki panującego w Katarze bezprawia w sferze swobód obywatelskich, nagle – 14 listopada, kilka dni przed rozpoczęciem piłkarskich mistrzostw świata w tym kraju – wystąpił na sesji DROI, prezentując pozytywną opinię na temat Kataru. Jego wystąpieniu przysłuchiwał się katarski minister pracy Ali Bin Samikh Al Marri, którego zadaniem było dbanie o dobry wizerunek kraju.

Jeśli chodzi o Cozzolino (był członkiem podkomisji DROI, której w przeszłości przewodniczył Panzeri), wniosek prokuratury belgijskiej mówi ogólnikowo o „udziale w organizacji przestępczej, korupcji i praniu pieniędzy”.

Co z rodziną Panzeriego?

– Jest zdruzgotany, przygnębiony i chce się wydostać z tunelu – mówi o Panzerim jego obrońca Laurent Kennes. Na umowie widnieje także jego podpis oraz Marka Uyttendaele, drugiego obrońcy byłego eurodeputowanego.

Panzeri martwi się nie tylko o własny los, ale także o los żony i córki. Obie, podobnie jak były europoseł, zostały aresztowane 9 grudnia. Są oskarżone o świadome czerpanie zysków z działalności korupcyjnej Panzeriego. Konta całej trójki zostały zamrożone. Obie kobiety przebywają w areszcie domowym w Lombardii. Rząd włoski wydał zgodę na ich ekstradycję do Belgii, gdzie trafią do więzienia w Haren.

Silvia Panzeri, córka europosła, jest adwokatką. Jak ustaliła włoska prasa, otrzymywała comiesięczne wypłaty z dwóch organi-

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 14 stycznia 2023 r. zmarł

prof. dr hab. n. med.
Przemysław Jałowiecki

Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych w latach 2016-2020 i Rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach w latach 2012-2020.

Żegnamy wybitnego specjalistę i uczonego oraz niekwestionowany autorytet w środowisku medycznym, a także zacnego i szlachetnego Człowieka.



Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składają

Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych
prof. dr hab. Marcin Gruchala wraz z Rektorami uczelni członkowskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34230060

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 grudnia 2022 roku zmarł w Genewie nasz kochny Mąż, Ojciec i Dziadek



Stanisław Zenon Kraska

dziennikarz

Pograżeni w smutku

żona Barbara, córka Agnieszka z mężem, wnukowie Tadeusz i Benjamin oraz rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34230097

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy



prof. dr hab. med.
Stanisława Maja

emerytowanego Kierownika Kliniki Hematologii Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie.

Pan Profesor był niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie hematologii, wybitnym naukowcem, wspaniałym lekarzem praktykiem i wychowawcą wielu pokoleń polskich hematologów. Przez wiele lat pełnił funkcję Redaktora naczelnego *Acta Haematologica Polonica* i Przewodniczącego Oddziału PTHiT w Warszawie.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci

Zarząd Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34229981

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana Henryka Kaczorowskiego

Właściciela firmy Fabryka Mebli Piaski. Naszego wieloletniego Partnera Biznesowego.

Wyrazy głębokiego żalu, współczucia oraz wsparcia

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i Pracownicy Vita Polymers Poland sp. z o.o w Brzegu Dolnym

www.nekrologi.wyborcza.pl/34230004

racę

zacji pozarządowych działających na rzecz praw człowieka – włoskiej No Peace Without Justice (jej szef Niccolò Figà-Talamanca również przebywa w więzieniu od 9 grudnia) oraz – rzadziej – od amerykańskiej Human Rights Foundation.

Inny z aresztowanych – Francesco Giorgi (mąż także zatrzymanej w ramach Katar-gate wiceprzewodniczącej Europarlamentu Evy Kaili, były asystent w PE najpierw Panzeriego, a potem Cozzolino) – wyjawił śledczym, że Panzeri założył NGO Fight Impunity, żeby przejmować pieniądze z Kataru. Pomysł ten miał mu podsunąć Bettahar Boud-



W umowie napisano o karze więzienia, ale miałaby ona zostać skrócona do zaledwie jednego roku, a nawet zostawiono możliwość zamiany odsiadki na bransoletę elektroniczną

jellal, zwany „Algierczykiem”, asystent Ali-go Bin Samikh Al Marriego. By skuteczniej przykryć proceder, pieniądze do Fight Impunity nie szły bezpośrednio z Kataru, lecz najpewniej poprzez Human Rights Foundation. Giorgi zastrzega, że nie ma dowodów, iż amerykańska fundacja otrzymywała pieniądze z Kataru. „Analiza ruchów na kon-tach rodziny Panzeri zdaje się potwierdzać, iż jest to słuszny trop”, zauważa jednak „La Repubblica”. ●

Kafkowski proces

Proces Andrzeja Poczobuta dopiero się zaczął, a już stanął w miejscu. Dziennikarza oczernia państwowa propaganda.

Wiktor
Wiktoria Bieliaszyn

Oskarżony przez białoruski reżim dziennikarz i działacz niezależnego Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut stanął w poniedziałek przed białoruskim sądem. Wbrew początko- wym informacjom, z których wynika- ło, że rozprawy będą odbywać się tak- że w kolejnych dniach, już we wtorek okazało się, że sąd w Grodnie ma inne plany. Polska Agencja Prasowa ustali- ła, że drugie posiedzenie sądu się nie odbyło, a data kolejnej rozprawy nie jest znana.

Tę informację potwierdziła „Wybor- czej” Oksana Poczobut, żona dzien- nikarza: „Nic nie wiadomo poza tym, że rozprawy Andrzeja nie ma na wo- kandzie sądu ani w tym tygodniu, ani w przyszłym” – powiedziała.

To nie pierwsza tego rodzaju sy- tuacja. Początkowo białoruskie wła- dze dwukrotnie odkładały rozpocze- cie procesu przeciwko Andrzejowi Poczobutowi.

Poczobut został zatrzymany 25 mar- ca 2021 r. w Grodnie. Władze Białorusi oskarżają go o podżeganie do nienawi- ści oraz nawoływanie do działań mają- cych na celu zaszkożdenie bezpieczeń-

stwu narodowemu. Ten ostatni zarzut, jak wyjaśniał Borys Harecki, zastępca prezesa nieistniejącego już oficjalnie Białoruskiego Stowarzyszenia Dzien- nikarzy, związany jest z „apelowaniem o nałożenie sankcji wobec państwa”.

Wśród dowodów wykorzystywa- nych przez prokuraturę do postawie- nia zarzutów wymieniane są artykuły Poczobuta, które ukazywały się na la- mach „Wyborczej”. Jeden z nich doty- czy protestów z 2020 r. (po sfalszowa- niu przez Łukaszenkę wyborów pre- zydenckich), a dwa inne opowiada- ją o agresji ZSRR na Polskę w 1939 r. oraz o antykomunistycznym podzie- miu na Grodzieńszczyźnie.

Dziennikarzowi, którego Wiasna, niezależna organizacja zajmująca się ochroną praw człowieka, już dawno uznała za więźnia politycznego, gro- zi od 5 do 12 lat pozbawienia wolności.

Andrzejowi Poczobutowi wiele uwagi poświęcają w ostatnich dniach państwowe białoruskie media. W głów-



Białoruscy propagandyści wmawiają, że Poczobut współpracował z polskimi władzami, od których miał otrzymywać pieniądze, by destabilizować sytuację na Białorusi

nych wydaniach propagandowych wia- domości dziennikarz jest przedstawia- ny jako „ekstremista”, który dopuszczał się „destrukcyjnych działań przeciwko Białorusi”, „przejawiał sympatie wo- bec warszawskiego reżimu” oraz „po- chwalał działania terrorystyczne Ar- mii Krajowej”.

Białoruscy propagandyści wmawia- ją widzom, że Poczobut współpraco- wał z polskimi władzami, od których miał otrzymywać pieniądze, by desta- bilizować sytuację na Białorusi. W tych samych reżimowych programach pra- cownicy państwowych mediów wma- wiają Białorusinom, że Polska zagraża Białorusi, sugerując nawet możliwość zbrojnej napaści.

– Proces przeciwko Andrzejowi Poczobutowi to cyrk. Dla wszystkich oczywiste jest, że stawiane mu zarzu- ty są wysrane z palca. Reżim musi się w ten sposób na Andrzeju, na nieza- leżnym Związku Polaków na Białoru- si i na dziennikarzach z Grodna – po- wiedział w rozmowie z „Wyborczą” Franak Wiaczorka, starszy doradca Swiatłany Cichanouskiej, liderki bia- łoruskiej demokratycznej opozycji.

– Andrzej stał się symbolem niez- łomności, wzorem dla wszystkich Białorusinów, którzy walczą dzisiaj z reżimem. Andrzej, nawet przeby- wając w więzieniu, jest w stanie po- kazać – demonstrując przy tym wła- sną siłę i wysoką moralność – słabość i nikczemność Łukaszenki oraz jego systemu – dodał. ●

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

**Prezydent Wrocławia**
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

**1. ul. Edwarda Dembowskiego 70 m. 3**

Powierzchnia lokalu	-	64,14 m²
Cena wywoławcza w zł	-	520 000,00 zł
Wadium	-	52 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	-	5 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 30.01.2023 r. do 03.02.2023 r., od 13.02.2023 r. do 17.02.2023 r., od 27.02.2023 r. do 03.03.2023 r. oraz od 13.03.2023 r. do 17.03.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 326 41 01.

U W A G I:

- Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **28 marca 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 21 marca 2023 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59

OGŁOSZENIE 34230027

**Sygn. akt: II Ns 332/22**
OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, w II Wydziale Cywilnym w sprawie II Ns 332/22 toczy się postępowanie z wniosku Miasta Łodzi - Prezydenta Miasta Łodzi o

stwierdzenie nabycia spadku po Elżbiecie Sobczak, córce Leona i Marii, z domu Jańczyk, zmarłej w dniu 5 kwietnia 2021 roku w Łodzi, gdzie znajdowało się ostatnie miejsce jej zwykłego pobytu.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie **3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili się do tego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W skład spadku po wyżej wymienionej wchodzi, między innymi, prawo własności lokalu mieszkalnego nr 66 przy ul. Konstytucyjnej 1 w Łodzi.

OGŁOSZENIE 34230092

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt **III Ns 465/22, z wniosku Elżbiety Lipskiej**, o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Kazimierze Kapczak, córce Wincentego i Ireny z domu Pokorska, zmarłej w dniu 16 stycznia 2022 roku w Łodzi, której ostatnie miejsce stałego pobytu znajdowało się w Łodzi przy ul. Radwańskiej 56 m. 11.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34230049

OBWIESZCZENIE

Sędzia-komisarz w postępowaniu upadłościowym Projekt Dom sp. z o.o. w Świeciu w upadłości, zawiadamia, że do akt sprawy o sygn. XV GUp 327/21 w dniu 13 grudnia 2022 roku została złożona aktu- alizacja operatu szacunkowego zawierająca opis i oszacowanie wartości rynkowej prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej stanowiącej działki numer 8/3, 8/4, 8/5, 8/6, 8/7, położonej w Grudziądzu przy ul. Dr. Ludwika Rydygiera 12 A, B, C, D, dla której Sąd Rejonowy w Toruniu pro- wadzi księgi wieczyste numer **T01U/00060314/3, T01U/00060312/9 i T01U/00019692/4**.

Z treścią powyższego opisu i oszacowania można zapoznać się w Czytelnii Akt Spraw Cywilnych Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, ul. Toruńska 64 A (po uprzednim zamówieniu akt) i w terminie tygodnia od daty niniejszego obwieszczenia można wnieść prze- cinko nim zarzuty.

www.dawro.eu

OGŁOSZENIE 34229955

Sygn. akt III Ns 207/22
OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III Ns 207/22, z wniosku Juliany Otręby, Jarosława Żmurkowa, o stwierdzenie nabycia spadku po Melanii Mikee z domu Błaszczyk, córce Marcina i Anny, zmarłej w dniu 16 lipca 1991 r. w Łodzi, której ostatnie miejsce stałego pobytu znajdowało się w Łodzi przy ul. Sasanek 4, po której pozostała nieruchomość położona w Łodzi przy ul. Sasanek 4.

Wzywa się spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229983

**Kancelarz Politechniki Warszawskiej**
zaprasza do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy części budynku „Sezam”, usytuowanego w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 14.

Przedmiotem dzierżawy będzie 5.593,40 m² (dalej: Powierzchnia Dzierżawy) stanowiących część powierzchni budynku „Sezam”, usytuowanego w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 14. Budynek „Sezam” posiada zabudowę pięciokondygnacyjną, podpiwniczoną, wpisany do rejestru zabytków, wykorzystywany jako dom studencki. Budynek usytuowany jest na działce o nr. ew. 98 z obrębu 5-06-05, KW WA4M/00172904/8.

Podmioty zainteresowane złożeniem odpowiedzi na publiczne zaproszenie do negocjacji (dalej: Potencjalni Dzierżawcy) w terminie ustalonym indywidualnie z zarządcą obiektu pod tel. 22 234 5575 czynnym od pon. do pt., w godz. 8-16, mogą dokonać oględzin Przedmiotu Dzierżawy oraz mieć wgląd do dokumentów technicznych budynku.

Przedmiotem negocjacji z Potencjalnymi Dzierżawcami będą postanowienia umowy dzierżawy, czas trwania dzierżawy, nakłady na dzierżawioną powierzchnię, w szczególności stawka czynszu dzierżawy za m², jednak nie mniejsza niż 51,00 zł/m² zgodnie z operatem szacunkowym z dnia 31.10.2022 r.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji musi zawierać:

- imię, nazwisko, adres zgłaszającego albo nazwę firmy, adres siedziby, NIP;
- dane osób uprawnionych do prowadzenia negocjacji;
- proponowaną stawkę czynszu za wynajem jednego m² oraz proponowaną Powierzchnię Dzierżawy w m², przewidywany okres dzierżawy;
- opis planowanej działalności gospodarczej w przedmiocie dzierżawy;
- pozostałe istotne informacje, które zdaniem Potencjalnego Dzierżawcy PW może uznać za istotne podczas oceny odpowiedzi;
- oświadczenie o niezaleganiu z opłaceniem podatków lub aktualne zaświadczenie właściwego naczelnika urzędu skarbowego potwierdzające, że zgłaszający nie zalega z opłacaniem podatków, lub zaświadczenie, że uzyskał przewidziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- oświadczenie zgłaszającego o niezaleganiu płacenia składek na ubezpieczenia zdrowotne i społeczne lub aktualne zaświadczenie właściwego oddziału ZUS potwierdzające ten fakt, lub że uzyskał przewi- dziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- w przypadku gdy zgłaszający nie jest płatnikiem składek - stosowne oświadczenie;
- w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej - kopię dokumentów: KRS, NIP, REGON, odpis z CEIDG;
- w przypadku zgłaszania odpowiedzi przez pełnomocnika - załączenie pełnomocnictwa podpisanego przez upoważnione osoby.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji należy dostarczyć w zamkniętej kopercie na adres: ul. Noakowskiego 18/20, pok. 112, I p. kl. A, 00-661 Warszawa, do dnia 15.02.2023 r. do godz. 15.00, z dopiskiem na kopercie: „Odpowiedź na publiczne zaproszenie do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy budynku Sezam”. Kancelarz PW zastrzega sobie prawo do żądania dodatkowych informacji i wyjaśnień od Potencjalnych Dzierżawców, którzy złożą odpowiedzi na zaproszenie do negocjacji. Kancelarz PW dokona oceny złożonych odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców. Potencjalni Dzierżawcy (jeden lub kilku), których odpowiedzi zostaną przez PW uznane za najbardziej korzystne, zostaną poinformowani o dopuszczeniu do prowadzenia negocjacji, których celem będzie uzgodnienie wszystkich istotnych warunków koniecznych do zawarcia umowy oraz dodatkowych propozycji uczestników negocjacji.

PW zastrzega sobie w szczególności prawo do:

- odrzućcia niekompletnej lub niespełniającej wymogów formalnych odpowiedzi Potencjalnego Dzierżawcy,
- przedłużenia terminu składania odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, terminu poinformowania o rozpatrzeniu tych odpowiedzi, terminu, w którym można zapoznać się z dokumentami dotyczącymi przedmiotu dzierżawy oraz dokonać wizji lokalnej,
- wyboru jednego lub kilku Potencjalnych Dzierżawców, z którymi podejmie negocjacje,
- odstąpienia od negocjacji bez podania przyczyny,
- innej zmiany lub uzupełnienia warunków postępowania.

PW nie ponosi i nie zwraca żadnych kosztów poniesionych przez Potencjalnych Dzierżawców w związku ze złożeniem odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, uczestnictwem w negocjacjach i zawarciem umowy dzierżawy.

OGŁOSZENIE 34230015

2 RP

eprasa.pl 24ea11dcfd

Gwiazdy LinkedIna

LinkedIn coraz bardziej staje się portalem społecznościowym. To nie tylko wirtualne CV. Doczekał się więc i swoich gwiazd. Właśnie powstał ranking linfluencerów.

Sebastian Ogórek

4 870 368 – tylu użytkowników w grudniu zeszłego roku miał LinkedIn. Dużo mniej niż Facebook, TikTok czy Instagram (15-20 mln), ale jednocześnie to medium z większym prestiżem. Mniej tam kotków i tańców, więcej kariery i biznesu. Patrząc w dane, widać też wyraźnie, że i grupa wiekowa dużo lepsza dla marketingowców niż w masowych portalach społecznościowych. Wiek? Głównie 30- i 40-latkowie. Wykształcenie? Głównie wyższe. Nie bez powodu LinkedIn nazywa się „serwisem dla profesjonalistów”.

I tak jak TikTok czy Instagram dał influencerów na swoją miarę, tak LinkedIn ma swoich głównych rozgrywających. Mniej tańczący, bardziej doradzający. Czasem się przechwalają, czasem pomagają. Na pewno jednak mają olbrzymi wpływ na swoich odbiorców.

Kto już ma duży kawałek tortu?

Kto dokładnie podbija LinkedIn, zbadała specjalistka od PR Barbara Krysztoczyk. Skrzyknęła inne gwiazdy serwisu (sama ma kilkanaście tysięcy obserwujących) i ludzi biznesu, stworzyli regulamin – i tak powstał ranking osobowości polskiego LinkedIna, czyli Linfluencers.

– Tworzone tu treści marketingowe przynoszą aż trzy razy lepsze efekty niż np. na Facebooku czy Twitterze. Pytanie jest nie o to, czy być na LinkedInie – ale o to, jak tu być. Odpowiedzi najlepiej szukać poprzez obserwowanie osób, które już teraz ukroiły sobie największy kawałek tortu – mówi o idei powstania zestawienia.

Jak twierdzi, pomysł był taki, by pokazać nie tylko tych, którzy są znani, ale też tych, którzy społeczność LinkedIna angażują, przyciągają, inspirują. Ranking opiera się więc nie tylko na liczbie obserwujących, ale także na interakcjach – liczbie polubień postów, podania ich dalej czy komentarzy. Autorzy zestawienia przeczesali serwis w poszukiwaniu jego gwiazd i okazało się, kto na LinkedInie świeci najjaśniej. Samo badanie trwało około miesiąca.

– W przygotowaniu raportu wspierała mnie kapituła, w której zasiedli trenerzy LinkedIna, jak Marcin Banaszekiewicz, influencerzy znani na platformie, ale też ludzie biznesu, jak szefowa LUX MED-u Anna Rulkiewicz. Wspólnie wybraliśmy trzy kategorie: gwiazdy, czyli osoby, które znane są spoza serwisu, ale i na nim osiągają sukcesy; liderzy LinkedIna, czyli ci, którzy rozpoznawalność zawdzięczają głównie temu portalowi, oraz twórcy wideo. Zależało nam na po-



FOT. PK STUDIO

Ranking Linfluencers 2022

Imię i nazwisko	Funkcja	Liczba obserwujących*	Liczba punktów
Gwiazdy			
1. Dr Maciej Kawecki	Propagator technologii	84 430	63 658
2. Szymon Szczęśniak	Prezes CodeTwo	68 038	62 356
3. Rafał Brzoska	Prezes InPost	134 145	48 046
Liderzy LinkedIn			
1. Karol Bączkowski	Ratownik medyczny	33 931	26 557
2. Marcin Malec	Content Marketing	7224	18 218
3. Marcin Fidler	Ekspert od energetyki	17 425	16 415
Twórcy wideo			
1. Szymon Szczęśniak	Prezes CodeTwo	68 038	49 187
2. Sylwia Królikowska	Psycholożka	23 676	9242
3. Tomasz Kammel	Konferansjer	13 564	9216

* Dane za listopad 2022 r.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: LINKEDIN

Ranking opiera się nie tylko na liczbie obserwujących, ale także na interakcjach – liczbie polubień postów, podania ich dalej czy komentarzy

kazaniu różnorodności twórców – dodaje Krysztoczyk.

I tak: w kategorii gwiazd wygrywa Maciej Kawecki. To były dyrektor w Ministerstwie Cyfryzacji, a od paru lat popularyzator technologii. Na LinkedInie ma blisko 80 tys. obserwujących, regularnie publikuje tam teksty o start-upach czy nowinach technologicznych – i trzeba mu przyznać, że robi to skutecznie. Choć Kawecki ostatnio ma gorszą prasę (promował rzekomo polski start-up, którego wynalazek okazał się pomysłem Ro-

sjan), to na LinkedInie nieustannie przyciąga tłumy do dość jednak niszowych tematów.

Drugie miejsce zajął JSON. Kto to taki? Branża IT zna dwie jego twarze – i nie chodzi tu o jego hinduskie alter ego Radzesa. Pierwsza to Szymon Szczęśniak, prezes spółki technologicznej CodeTwo. Druga to właśnie JSON z HRejterzy – autor (razem z kolegami z pracy) filmików kpiących z programistów lub ludzi, którzy się z programistami stykają. Szczęśniakowi udaje się odejść od stereotypowego podejścia do rzekomo sztywnych ludzi z IT. I śmiało można go nazwać Make Life Harder LinkedIna.

Trzecie miejsce zajmuje Rafał Brzoska, a więc twórca Paczkomatów i prezes spółki InPost. Miliarder na LinkedInie potrafi przeprosić nawet za jedną źle dostarczoną przesyłkę, pokazać kulisy swojej pracy (lub nawet to, jak spędza czas wolny), a czasem zmotywować społeczność do zbierania pieniędzy na szczytny cel, np. pomoc dla Ukrainy.

Niekoniecznie „na baczność”

Wśród liderów LinkedIna, czyli osób wykreowanych przez portal, prym wiedzie Karol Bączkowski. Jego zwyczajstwo może nieco zaskakiwać, bo na co dzień jest on... ratownikiem medycznym. Na serwisie pisze więc o pierwszej pomocy i tym, jak radzić sobie z wypadkami w pracy. Wydawać by się mogło, że na serwisie pełnym panów w garniturach i pań w garsonkach krew to nie jest najlepszy pomysł. Bączkowski charyzmą jednak przekonał do siebie społeczność.

– Zupełnie niepotrzebnie traktuje się LinkedIna jak kanał, w którym trzeba „stać na baczność”. Prawie trzy lata temu postanowiłem łamać stereotypy oraz rozluźnić trochę atmosferę poprzez publikowanie „po mojemu”. Przyniosło to sukces – stwierdza.

W trzeciej kategorii dotyczącej autorów specjalizujących się w wideo wygrywa już bezkonkurencyjnie Szymon Szczęśniak, a za nim są psycholożka Sylwia Królikowska oraz prezenter telewizyjny Tomasz Kammel.

– Więcej niż połowa użytkowników LinkedIna to osoby między 25. a 34. rokiem życia. To dla mnie osobiście niesamowite źródło wiedzy o pokoleniu, które aktywnie wchodzi na rynek pracy i go zmienia – mówi Anna Rulkiewicz, prezeska LUX MED-u i członek kapituły rankingu Linfluencers. – Z mojej perspektywy LinkedIn generuje kilkukrotnie większą konwersję niż Twitter. Z dobrych rad na przyszły rok: autentyczność, szacunek dla swojego czytelnika i wystrzeganie się prostych treści marketingowych – dodaje.

Jak dokładnie powstało zestawienie? Każdej interakcji na wpis przypisano określoną liczbę punktów, (np. polubienie – 2 pkt, komentarz – 3 pkt), przez dwa tygodnie sprawdzano następnie wybrane grono influencerów. Badanie przeprowadzono dwa miesiące temu. Organizatorzy przyznają, że chcieli pokazać realną moc wszystkich znaczących osób na LinkedInie, dlatego też nikogo nie wykluczano – w rankingu znalazły się także osoby z samej kapituły.

To pierwsza edycja rankingu Linfluencers. Jego twórcy chcą go przygotowywać cyklicznie. Wyborcza.biz objęła nad nim patronat. ●



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznymi klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34221235

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 520/22 toczy się sprawa z wniosku Stefana Pakury o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Siatce (Siatka), synu Adama i Danuty, urodzonym 14 marca 1954 roku w Zabrzu, zmarłym 28 grudnia 2021r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałym w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34230018

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 został wywieszony na okres 14 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu położonej w Skarbimierzu – Osiedlu:

• działka nr 184/164 o pow. 2,8914 ha.

Wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz

Kontakt : tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 16.01.2023 rok – 30.01.2023 roku

OGŁOSZENIE 34230293

Ustawa o Sądzie Najwyższym

Max Weber o głosowaniu w Sejmie

Polska roku 2023 to nie Niemcy roku 1919, kiedy Weber wygłaszał słynny wykład o powołaniu do polityki, ale wyzwania przed politykami są równie ogromne. Jeśli im nie podołają, nastąpi „noc polarna”

Sadurski

Fatalne głosowanie w Sejmie nad ustawą o Sądzie Najwyższym w piątek 13 stycznia (może dlatego pechowe) podzieliło nie tylko opozycję demokratyczną, ale także węższą nieco grupę w ramach tej formacji, a mianowicie zwolenników Koalicji Obywatelskiej i nawet samej Platformy. Jedni uznali, że głosowanie przeciw niekonstytucyjnej (jak wszyscy na opozycji przyjmują) ustawie było karygodnym wyłamaniem się z solidarności opartej na wspólnych ustaleniach o wstrzymywaniu się od głosu, by nie dawać PiS-owi paliwa dla argumentów, że opozycja blokuje pieniądze z Unii. Inni z kolei wywodzą, że wstrzymywanie się w głosowaniu nad ustawą, która jest niekonstytucyjna, a kluczowe poprawki do niej zostały przez większość PiS-owską odrzucone, jest polityką dziwaczną, niezrozumiałą dla elektoratu. Jedni i drudzy dodają obiekcyjne etyczne-estetyczne (albo że nie należy głosować tak jak SP i Konfederacja, albo że nie należy wspierać PiS). Konsekwencją tej kolizji racji jest kakofonia w obozie demokratycznym, fatalna dla perspektywy odsunięcia piśowskiego autorytarneho populizmu od władzy.

Gdy taki problem na pograniczu polityki i moralności się pojawia, warto sięgnąć po klasyka: wielkiego niemieckiego socjologa, ojca założyciela tej dziedziny nauki: Maxa Webera. W swym szeroko potem cytowanym wykładzie z roku 1919 o powołaniu do polityki Weber rozróżnił między dwiema perspektywami: etyką celów ostatecznych i etyką odpowiedzialności za konsekwencje. Rozróżnienie

to często odczytywane jest jako kontrast między rygoryzmem moralnym a pragmatyzmem. W polityce, mówi się, należy przyjąć etykę konsekwencji i odpowiedzialności, a nie etykę celów ostatecznych, opartą w istocie na rozumowaniu o charakterze religijnym, jak wywodził Weber. Na pozór więc wydawałoby się, że wniosek jest prosty: weberowska etyka odpowiedzialności przemawia za stanowiskiem poselskiej większości Platformy. Konsekwencje wydarzeń bowiem są takie, że opozycja jest rozbita, szansa pokonania PiS-u zmarniała, a elektorat nie jest pewny, czy opozycja właściwie chce tych pieniędzy z KPO dla Polski, czy nie.

Tyle że jest to powierzchowne odczytanie wielkiego wykładu Webera, który częściej jest cytowany niż czytany. Już od razu po wprowadzeniu kontrastu między obiema etykami Weber zastrzegł, że „etyka ostatecznych celów nie jest równoznaczna z nieodpowiedzialnością, a etyka odpowiedzialności z pozbawionym zasad oportu-nizmem”. A prawie pod koniec wykładu (tu często czytelnicy już nie dochodzą) Weber pisze o człowieku działającym zgodnie z etyką odpowiedzialności. „który gdzieś dochodzi do punktu, w którym mówi: Ja tu stoję i nie mogę inaczej”. I dodaje: „Jest

Polsce grozi ustrój dyktatora, korupcji, odwrócenia się od Europy, podarcia konstytucji i symbiozy państwa z Kościołem

w tym coś bardzo ludzkiego i poruszającego. I każdy, kto nie jest duchowo martwy, musi uświadomić sobie możliwość znalezienia się kiedyś w takiej sytuacji”.

I tak właśnie może było w polskim Sejmie w piątek trzynastego, że posłowie i posłanki, którzy mieli na podstawie etyki konsekwencji i uzgodnień partyjnych wstrzymać się od głosowania nad niekonstytucyjną ustawą, znaleźli się w tym właśnie punkcie i powiedzieli: „Ja tu stoję i nie mogę inaczej”. I my, zwolennicy Donalda Tuska, musimy to zrozumieć. W tym punkcie bowiem obie etyki – odpowiedzialności i celów ostatecznych – krzyżują się i, jak mówi Weber, nie są w absolutnym kontraście, ale raczej się uzupełniają. I być może właśnie dysydenci i dysydentki Platformy i Lewicy mają rację, także w kategoriach odpowiedzialności za konsekwencje. Obawa bowiem, że głosowanie przeciw szkodliwej ustawie da PiS-owi i TVP asumpt do oskarżania opozycji o brak patriotyzmu, nie wydaje się racjonalna: cokolwiek opozycja zrobi, i tak zostanie potępione jako zdrada lub perfidia, więc może rozsądniej jest stać przy zasadach?

Max Weber wygłaszał swój wykład do studentów wolnego związku studentckiego Bawarii w czasach szerególnego zamętu (a był to czas Bawarskiej Republiki Rad) i widział przyszłość bardziej przenikliwie niż cokolwiek inny. Przewidywał nadejście „nocy polarnej z jej lodowatym zimnem i twardością bez względu na to, która grupa zatriumfuje, bo gdy nie będzie już niczego, ani Kajzer, ani proletariusze nie będą mieli żadnych praw”. I zwracając się bezpośrednio

do swej widowni, pytał: „Gdzie wtedy będziecie?”. Przewidywał „mystyczną ucieczkę od rzeczywistości”. I oceniał surowo, że ci, którzy tak uczynią, nie zmierzają się z wyzwaniami świata i „nie mają powołania do polityki w najgłębszym znaczeniu, choć myśleli, że je mają”.

Polska roku 2023 to nie Niemcy roku 1919, ale wyzwania przed politykami są równie ogromne. Jeśli im nie podołają, nastąpi „noc polarna”: ustrój dyktatorski, korupcja, odwrócenia się od Europy, podarcia konstytucji i symbiozy państwa z Kościołem zostanie skonsolidowane, a każde kolejne wybory będą w coraz większym stopniu farsą.

Rola opozycji jest tu kluczowa, bo co strona rządowa będzie do tych wyborów robiła, to już dobrze wiadomo: to samo, tylko więcej. Jeśli politycy opozycji nie są w stanie zmierzyć się z tymi wyzwaniami, niech posłuchają dobrej rady Webera: niech lepiej zajmą się „uprawianiem zwyczajnego braterstwa w relacjach osobistych” albo „trzeźwo zajmują się codzienną pracą”. Bo jak w przedostatnim zdaniu wykładu mówi Weber: „Tylko ten ma powołanie do polityki, kto jest pewny, że nie ugnie się, gdy świat z jego punktu widzenia okaże się zbyt głupi lub zły jak na jego zamiary”.

Czytajmy Maxa Webera. ●
Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa Uniwersytetu Sydneyjskiego, profesorem w Centrum Europejskim UW i obecnie profesorem gościnnym wydziału prawa Uniwersytetu Yale w USA. Niedawno nakładem Austerii ukazała się jego książka „Demokracja na czarnej godzinie”

Proszę się nie dziwić goryczy polskich sędziów

Marsz tysiąca samotnych tóg

Stanisław Zabłocki

sędzia Sądu Najwyższego
w stanie spoczynku

Przed ponad pięcioma laty, w grudniu 2017 roku, pani Krystyna Pawłowicz, która była wówczas posłanką PiS, oświadczyła podczas obrad sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, że jeden z zapisów procedowanej wówczas ustawy o Sądzie Najwyższym jest niezgodny z konstytucją, ale mimo to zamierza poprzeć niekonstytucyjny przepis i z powodu „umowy politycznej” będzie głosowała tak jak jej klub.

Pamiętam święte oburzenie posłów opozycji taką postawą. Słuszne oburzenie. W czwartek, a praktycznie w nocy z czwartku na piątek 13 stycznia (skąd my znamy taką scenę obrad?) posłanki i posłowie opozycji podczas obrad sejmowej komisji spra-

wiedliwości i praw człowieka nad procedowaną aktualnie – historia jest wielką ironią – ustawą o Sądzie Najwyższym, mając, jak to wynikało z ich wcześniejszych wypowiedzi, pełną świadomość tego, że zapisy tej ustawy są sprzeczne z konstytucją, nie zagłosowali przeciwko nim, ale kontynuując jakiś przedziwny taktyczny spektakl, gremialnie wstrzymali się od głosu.

Co więcej, jedna z posłanek opozycji oświadczyła dziennikarzom, równie jawnie jak przed laty pani posłanka Pawłowicz, że po odrzuceniu prawek opozycji procedowany projekt nadal jest projektem niekonstytucyjnym, ale posłowie opozycji postanowili wstrzymać się od głosu w czasie obrad komisji, a ostateczne decyzje co do poprawek i projektu zostaną podjęte po spotkaniu przedstawicieli klu-

bów opozycyjnych i „to będzie decyzją polityczna, na poziomie liderów”. Dowiedzieliśmy się zatem, że o ich głosach zadecydowała, a co gorsze, zadecyduje także w toku dalszego procedowania ustawy, nie świadomość niekonstytucyjności rozwiązań, ale „decyzja polityczna”.

Sędziowie Sądu Najwyższego, wszyscy polscy sędziowie, przeszli przez te pięć lat długą drogę. Była to droga bardzo trudna, droga, na której musieli ponieść – to nie patos – wiele ofiar, ale olbrzymia większość z nich nie zawahała się i była wierna konstytucji. Wiele wskazuje na to, że dziś zostali na tej drodze sami, z grupką wspierających ich przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego.

Proszę zatem nie dziwić się goryczy polskich sędziów. Dla nich bowiem konstytucja to nie jest – jak mówił przed pię-

cioma laty jeden z nich – tylko taka książeczka, ale „jest to zespół wartości przyjętych w referendum przez Naród, przez ten Naród, o którym mowa w art. 4 Konstytucji. Zespół wartości nie tylko przyjętych przez ten Naród w referendum, ale nadto głęboko tkwiących w szerokich kręgach tego Narodu, spośród których to wartości najważniejsze są dwie: wolność i godność”.

W rozumowaniu sędziowskim nie mieści się głosowanie za rozwiązaniami niekonstytucyjnymi czy choćby tylko wstrzymanie się od głosowania nad takimi rozwiązaniami zgodnie z „decyzją polityczną na poziomie liderów”, dyktowaną takimi czy innymi założeniami taktycznymi.

Sędziowie uważają, że należy chodzić prostymi drogami, czego piękny wyraz dał dwa dni temu np. prezes Sądu Najwyższego, kierujący pracą

mi Izby Pracy i Ubezpieczeń społecznych Piotr Prusinowski [sędzia Piotr Prusinowski 10 stycznia oświadczył, że odmawia orzekania z sędziami powołanymi przez nową Krajową Radę Sądownictwa]. Sądzę, że dobrze byłoby, gdyby każdy polski polityk, niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej, przeczytał w całości to oświadczenie.

Gorycz sędziów wiernych konstytucji jest tym większa, że wczoraj była trzecia rocznica tzw. marszu tysiąca tóg. Przed trzema laty szliśmy w wielkim, radosnym pochodzie w obronę konstytucji. I nie byliśmy sami w przekonaniu, że konstytucja jest najważniejsza. Wtedy jeszcze nie byliśmy sami. ●

Ten tekst ukazał się na stronie Stanisława Zabłockiego na Facebooku. Tytuł pochodzi od redakcji

Gościnne występy

Chwała i hańba mojego uniwersytetu

Jacek Żakowski



Uniwersytet Warszawski to mój uniwersytet. I pewnie wielu z Państwa, którzy też tam studiowali. Ale jest to także uniwersytet wszystkich obywateli. Nie dlatego, że wszyscy, płacąc podatki, składamy się na jego utrzymanie. Przede wszystkim dlatego, że wielkie uniwersytety (w Polsce mamy ich kilka) są jądrem, depozytem i kuźnią naszego zbiorowego rozumu oraz laboratorium, z którego wylania się przyszłość. Nie tylko wiedzy i intelektualnych kompetencji, ale też obyczajów, konwencji, kultury.

Uniwersytet nie jest jedną z wielu kosztownych instytucji utrzymywanych przez państwo. Jest sercem państwa, tygłem zbiorowej tożsamości, w którym powstaje dobro wynoszące całe społeczeństwo lub zło ciągnące całą zbiorowość w dół.

W przypadku mojego uniwersytetu bilans jest złożony. Historycznie hańba

zwykle przeplata się z chwałą. Hańba getta ławkowego, które w 1937 r. zarządził rektor Włodzimierz Antoniewicz, przeplata się z chwałą lewicowych studentów broniących żydowskich kolegów przed prawniczym palkarstwem (mój profesor Antoni Rajkiewicz stracił zęby, walcząc z palkarzami).

Pod okupacją górę wzięła chwała trwającego w podziemiu nauczania. Stalinizm dał przewagę hańbie sekowania „starych” profesorów pod wodzą rektora Jana Wasilkowskiego.

Za Gomułki chwała studenckiego buntu w marcu 1968 r. przeplatała się z hańbą antysemityzmu i pacyfikacji prowadzonej przez rektora Zygmunta Rybickiego, wyrzucenia wielkich profesorów – Baumana, Kołakowskiego, Baczki – i inwazji marcowych docentów, którzy zatruwali uniwersytet przez lata.

Po stanie wojennym pod wodzą rektorów Henryka Samsonowicza i Grzegorza Białkowskiego znów miał dni swoje chwały, opiekując się represjonowanymi i tworząc przestrzeń wolności.

W wolnej Polsce nie było okazji do chwały, ale do hańby owszem – gdy idąc marcowym tropem, komiśja pod kierunkiem rektora Katarzyny Chałasińskiej-Macukow odrzuciła wniosek o odnowienie doktoratu Zygmunta Baumana – wyrzucanego

w 1968 r., jedyne polskiego profesora będącego wówczas gwiazdą globalnej debaty i autorem światowych bestsellerów.

Dobrze Państwo czują, po której stronie tradycji mojego uniwersytetu zapisał się obecny rektor, prof. Alojzy Z. Nowak, odwołując zapowiadany od dawna wykład dr Hanny Machińskiej, a potem wydając prostacki komunikat, że „sala jest do dyspozycji organizatorów”. Bez słowa przeprosin – chociażby dla imiennie zapraszanych gości i choćby tylko z powodu zamieszania, które wywołała kierowana przez niego instytucja.

Profesor Nowak specjalnie mnie nie zaskoczył. Media pisały o specyficzności członka (także w trakcie rektorskiej kadencji) Narodowej Rady Rozwoju przy Andrzeju Dudzie, Rady Naukowej kierowanego przez doradcę ekonomicznego Xi Jinpinga Instytutu Nowej Ekonomii Strukturalnej w Pekinie oraz licznych rad nadzorczych, m.in. JSW i PAK. Ostatnio Agnieszka Kublik w artykule pt. „Odwołał wykład Hanny Machińskiej. Co jeszcze wiemy o Alojzym Nowaku, rektorze UW”, opublikowanym w internecie na stronie Wyborcza.pl, przypomniała o dziwnym donosie prof. Nowaka do prokuratury na dr. Marka Michalewicza, byłego szefa Inter-

dyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW, który podpadł, ujawniając, jak Macierewicz kłamał w sprawie matematycznego modelu katastrofy smoleńskiej.

Wiadomo, że ludzie są różni. Także wśród profesury. Jako student w latach 70. doskonale wiedziałem, że np. cybernetyki uczą mnie docent antysemity, a psychologii profesor (zresztą bardzo wybitny) partyjny liberal. Ale praca na uniwersytecie to jedno, a godność rektorska to drugie.

Za późnej sanacji i zwłaszcza w PRL władza uniwersytecka była kontrolowana przez rządy. To wyjaśnia ciążenie ku nieprawości. Ale nie potrafię zrozumieć, jak to jest możliwe, że także w demokratycznej Polsce kuźnia naszego zbiorowego rozumu, gdzie od pokoleń jest tyle wybitnych umysłów i szlachetnych osobistości, sama bez żadnego przymusu wybiera sobie takiej jakości liderów. Nawet nie chcę myśleć, jak to nam wszystkim wroży, jeśli mój uniwersytet nie ogarnie się znowu i nie wybierze sobie takiego rektora, którego nie będziemy się wstydzić. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Sędzia-komisarz zawiadamia, iż w toku postępowania upadłościowego P.P.U.H. „Rapid” Spółka z o. o. z siedzibą w Białej Podlaskiej (sygn. akt IX GUp 10/15) został sporządzony i przekazany Sędziemu – komisarzowi, w dniu 15 grudnia 2022 r., częściowy plan podziału funduszy masy upadłości P.P.U.H. „Rapid” Sp. z o. o. z siedzibą w Białej Podlaskiej, który można przeglądać w sekretariacie sądu tut. Wydziału (Sąd Rejonowy Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku, IX Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 18, 21-040 Świdnik) oraz, że w terminie dwóch tygodni od daty ukazania się obwieszczenia o sporządzeniu częściowego planu podziału – wnieść przeciwko niemu zarzuty

OGŁOSZENIE 34230096

Sygn. akt I Ns 1081/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 1081/21 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenia prawa własności zabudowanej nieruchomości położonej w Łodzi przy al. Politechniki 19 o powierzchni 0,0323 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna numer 75/9 w obrębie G-1, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Wzywa się, aby zainteresowani w sprawie, w szczególności następcy prawni Józefa Żurka zmarłego 18 sierpnia 1940 roku w Łodzi, w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34230237

OŚN.6840.18.2023.KJ

Lidzbark Warmiński 19.01.2023r.

**WÓJT GMINY
LIDZBARK WARMIŃSKI**

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Markajmy.

Nieruchomość oznaczona jako działka gruntu nr 22/7 o pow. 15,6300 ha położona w obrębie Markajmy. Nieruchomość niezabudowana położona w odległości około 0,5 km od Lidzbarka Warmińskiego. Teren o zwiększonej deniwelacji. Na działce występują **grunty leśne**, które zajmują 35% powierzchni. Niezbędna trzebież. Działka gruntu częściowo oznaczona jest symbolem R4 – tereny rolnicze (dopuszcza się lokalizację stawów), częściowo położona jest również na obszarze osuwania się mas ziemnych, pozostała część działki nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dojazd do nieruchomości dobry drogą urządzoną. Lidzbark Warmiński – Bartoszyce, następnie drogą wewnętrzną miasta Lidzbark Warmiński, nieruchomość położona jest na kolonii wsi Markajmy, od strony wschodniej miasta Lidzbark Warmiński, przy granicy administracyjnej miasta. Teren o zwiększonej deniwelacji. Zgodnie z ewidencją gruntów użytki występujące na działce to: RVI - 8,2000 ha; PsVI – 2,0200 ha; LsV – 5,4100 ha. Niezbędna trzebież na całości działki. Drzewostan leśny pochodzi z sadzenia na gruncie porolnym. Jest to **drzewostan leśny w dwóch wydzieleniach** na siedlisku lasu mieszanego świeżego o strukturze: **Wydzielenia „A”** 0,4 dąb w wieku 150l bonitacja III kl., 0,3 brzoza w wieku 85l bonitacja I kl., 0,3 olcha szara w wieku 85l bonitacja III kl. Powierzchnia wydzielenia wynosi 0,2841 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,5. Pokrywa zazieleniona, podszyt leszczyna, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren płaski. **Wydzielenia „B”** 0,5 sosna w wieku 85l bonitacja I kl., 0,5 brzoza w wieku 85l bonitacja Ikl, pojedynczo lipa. Powierzchnia wydzielenia wynosi 5,1259 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,8. Pokrywa zazieleniona, podszyt leszczyna, lipa, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren pagórkowaty z głębokim wąwozem.

Księga wieczysta OL1L/00020500/1

Nabywca nieruchomości może zostać rolnik indywidualny, w innym przypadku nabycie tej nieruchomości wymagać będzie uzyskania zgody Dyrektora Generalnego KOWR, wyrażonej w drodze decyzji administracyjnej.

**Cena wywoławcza 1.000.000,00 zł
Wadium 100.000,00 zł.**

Przetarg odbędzie się **23 marca 2023r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Krasickiego 1.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Gminy Lidzbark Warmiński w Banku PKO Bank Polski SA O/Lidzbark Warmiński 85 1020 3541 0000 5102 0316 8853 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **20 marca 2023r.** wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Lidzbark Warmiński. Wadium ulega przepadkowii w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej. Ogłoszony przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów.

Bliższych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy pok. Nr 37, tel/fax. 89 767 3274. w 37.

OGŁOSZENIE 34229950

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ BÓLKOWA

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI położonej w BÓLKOWIE, gmina Bolków, powiat Jawor, stanowiącej działkę numer 225/6 o powierzchni 0,5339 ha, nr księgi wieczystej JG1K/00020287/0.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 500 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 marca 2023 roku o godz. 9⁰⁰ w sali nr 8 Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1. Wysokość wadium 50 000 zł.

Pełna treść ogłoszenia została opublikowana na stronie internetowej www.bolkow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej umbolkow.bip.net.pl oraz wywieszona na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bolkowie, ul. Rynek 1.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Bolkowie Referat Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego, pok. 3, tel. 757413215 wew. 108, um@bolkow.pl.

OGŁOSZENIE 34229668

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁODZI**

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy ulicach:

■ **Walerego Wróblewskiego bez numeru, oznaczonej w obrębie geodezyjnym P-28 jako działka nr 34/25 o powierzchni 2313 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00124080/3.**
Cena wywoławcza wynosi: **580 000 zł.**
Wadium wynosi: **58 000 zł.**
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena netto osiągnięta w przetargu powiększona o podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

■ **Brukowej 4 i Brukowej bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym B-31 jako działki nr 60 i 63/21 o łącznej powierzchni 894 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr LD1M/00180884/9 i LD1M/00180885/6.**
Cena wywoławcza wynosi: **510 000 zł netto.**
Wadium wynosi: **51 000 zł.**
Sprzedaż działki nr 60 zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561, 2180 i 2707), zaś sprzedaż działki nr 63/21 będzie opodatkowana podatkiem VAT (obecnie wg stawki 23%).

■ **Zapustnej bez numeru, oznaczonej jako działka nr 87/1 w obrębie geodezyjnym B-3 o powierzchni 1 028 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00184008/3.**
Cena wywoławcza wynosi: **250 000 zł netto.**
Wadium wynosi: **50 000 zł.**
Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu, do której doliczony zostanie podatek od towarów i usług (obecnie wg stawki 23%).

■ **Morgowej bez numeru, Tytoniowej 18 i 19, Tytoniowej bez numeru oraz Jerzego Śniadeckiego bez numeru, oznaczonych w obrębie geodezyjnym B-35 jako działki nr: 41/4, 45/27, 45/13, 38/1, 36, 45/12, 45/24, 45/25, 45/26, 30, 29, 28, 27/5, 34/5 i 26 o łącznej powierzchni 11 095 m², dla których urządzone są księgi wieczyste nr:**

LD1M/00353728/2,	LD1M/00032415/9,	LD1M/00031557/9,
LD1M/00105922/9,	LD1M/00110558/4,	LD1M/00357404/3,
LD1M/00003565/3,	LD1M/00144433/9,	LD1M/00105185/0,
LD1M/00106474/0,	LD1M/00028854/7,	LD1M/00025537/6
i LD1M/00188168/0.		

Cena wywoławcza wynosi: **1 820 000 zł netto.**
Wadium wynosi: **182 000 zł zł.**
Sprzedaż działki nr 45/27 w obrębie B-35 będzie opodatkowana podatkiem VAT wg stawki 23 %. Sprzedaż pozostałych działek będzie opodatkowana zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 marca 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-sprzedaz-dzierzawa/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UML, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-54-73, 638-43-31, 638-44-14, 638-47-81.

OGŁOSZENIE 34229626



Orkiestra gra od ponad 30 lat

POKOLENIE WOŚP

Happenerskie zabawy Owsiaka przed milionami widzów przywoływane w materiałach archiwalnych przypominają bardziej programy dzisiejszych youtuberów niż telewizję publiczną. Co o Polsce mówi film „Fenomen”?

Witold Mrozek

Od szalonych lat przełomu do szaleńca precyzyjnymi ciosami zabijającego prezydenta Adamowicza na scenie – taki okres obejmuje „Fenomen”, film dokumentalny o Jerzym Owsiaku i Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy.

Owsiak czasem filmowany jest tu nieco posagowo – gdy kamera ujmuje go z dołu i powoli przesuwa się po łuku albo w kadrach z widzianym przez wielkie okno warszawskim wieżowcem Pałacu Kultury. Ale często bywa też odbrązawiany – gdy opowiada o swoich napadach złości, gdy widzimy je na ekranie albo gdy z Warszawy jedzie do Szczecina, żeby dać prezenty zaangażowanemu w Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy choremu chłopcu. Sentymalny gest? Tak, ale „Fenomen” to opowieść, która sprawia, że to kupuję.

Tak, „Fenomen” jest filmem bardziej o Owsiaku niż o Orkiestrze. Ale obok tej głównej opowieści rozgrywa się tu jakby drugi film, równie ciekawy. To opowieść o oddolnym zaangażowaniu ludzi z ca-

łej Polski, którzy pojawiają się w materiałach archiwalnych. Bardzo młodych i bardzo entuzjastycznych, dla których WOŚP była pierwszą formą zaangażowania społecznego.

To także film o realiach społecznych. Sto dolarów – tyle wynosiła przeciętna pensja na początku lat 90., przypominają twórcy „Fenomenu”. Dziś sto dolarów amerykańskich to 435 złotych.

Agata Młynarska wspomina, że znajomi pytali ją, czy naprawdę jako wykształcona kobieta chce się wygłupiać jako asystentka Owsiaka w „Róbtka, co chceta”. „Wiedzia-łam, że to przejdzie do historii” – opowiada Młynarska po latach. Czy naprawdę tak było? Jeśli tak, można zazdrościć.

Na ekranie widzimy inny kraj. Zebrane kwoty czy numery faksów (tak!) pokazują się na ekranach LED niczym z kantoru czy sklepu monopolowego.

TVP, która właśnie przestała być narzędziem społecznej inżynierii partii realnego socjalizmu, a zarazem – choć oczywiście jest przedmiotem politycznych targów – nie zdążyła się jeszcze stać nowym narzędziem propagandy. Dość szalone, happenerskie zabawy Owsiaka przed milionami widzów kojarzą się bardziej z programami youtuberów niż z dzisiejszą telewi-

zją publiczną, przypominającą propagandę peryferyjnej dyktatury i festiwal piosenki żołnierskiej.

WYDARZENIE POKOLENIOWE

Film Małgorzaty Kowalczyk budzi wspomnienia, także w tych rocznikach, dla których – jak dla mnie – uroczysta atmosfera wokół Orkiestry jest elementem pamięci dzieciństwa, wydarzeniem pokoleniowym. Zabrakło mi trochę takich głosów w filmie, który skupia się jednak na doświadczeniu rówieśników Owsiaka. Przy okazji, czy wiecie państwo, że z „Fenomenu” wynika, że istotną rolę w życiu Owsiaka i jego wchodzeniu w środowisko muzyczne odegrał Jan Pospieszalski? Poszukałem więc sam ludzi, którzy z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy byli od początku nie tylko jej,

ale też swojego świadomego życia. Na dobre i na złe.

– Bardzo przeżywałam swoje zaangażowanie w WOŚP. Pamiętam, że odkładałam kieszonkowe od rodziców już kilka miesięcy wcześniej, by móc wrzucić do puszek jak najwięcej od siebie. Cięłam serduszką, czekałam cała w emocjach. W moim 30-tysięcznym mieście bywało różnie. Ale ludzie wspierali chociaż symbolicznie – opowiedziała mi Magdalena Dropek, dziś działaczka społeczna związana z ruchami LGBT+.

Dropek wspomina: – Pamiętam najbardziej dwie sytuacje. Młodą matkę, która wrzuciła mi jakoś dużo jak na tamte czasy. Powiedziała, że jej dziecko było bardzo chore i że wie, jak ten sprzęt jest ważny. Bardzo mnie to poruszyło. I coroczne przeganianie nas sprzed żywieckich kościołów, z obraźliwymi okrzykami. Mieliśmy wtedy po 13-15 lat. To przyspieszyło moje rozstanie z instytucją Kościoła.

Agata Calkowska, obecnie dziennikarka, z Orkiestrą pierwszy raz spotkała się w rodzinnym Włocławku: – Pamiętam, jak na stacji benzynowej zostałam opluta przez pana, który nie chciał się dołączyć do „tej hołoty, do tych narkomanów”. I pamiętam, jak pod kościołem spotkałam swoją nauczycielkę, która nie dała mi kasy do puszek, tłumacząc, że „powinnam być w kościele”. Ale pamiętam też, jak sprzęt z WOŚP trafił do szpitala we Włocławku, w którym moja mama pracowała wiele lat jako położna – kiedy zobaczyłam na oddziale niemowlaka w respiratorze z serduszkami, to się popłakałam ze szczęścia.

Agata Dąbek, dziś kierowniczka dramaturgów w Starym Teatrze w Krakowie, na WOŚP zbierała w Chorzowie: – W podsta-

„Fenomen” to opowieść m.in. o oddolnym zaangażowaniu ludzi z całej Polski, którzy pojawiają się w materiałach archiwalnych. Bardzo młodych i bardzo entuzjastycznych, dla których WOŚP była pierwszą formą zaangażowania społecznego

◄ Pierwszy finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – Jerzy Owsiak i Agata Młynarska w studiu TVP przy Woronicza w Warszawie, 3 stycznia 1993 r.

FOT. MICHAŁ MUTOR/AGENCJA WYBORCZA.PL

wówce dylałam po ulicach z dwiema kumpelami z puszками. Wtedy to nie było jeszcze takie hop-siup. Na ulicy nie każdy miał serduszko. Nie każdy był zainteresowany. W puszcze przeważnie drobne, ale ludzie, którzy zgadzali się wrzucić, byli życzliwi.

Karolina Maciejaszek z feministycznego kolektywu artystycznego Czarne Szmaty w ramach Orkiestry w 1993 r. zorganizowała chyba swoje pierwsze artystyczne wydanie: – W siódmej klasie podstawówki razem z kolegami z ósmej zorganizowałyśmy z koleżanką koncert na WOŚP w szkole na Rojcy. Kategoria muzyczna „trzy akordy, darcie mordy”. Pierwsze dobre pogo w moim życiu.

Orkiestra była zresztą miejscem różnych pierwszych razów. Magdalena Dropek opowiada: – Dwa razy w życiu byłam w radiowozie. Pierwszy raz, gdy policjanci wozili nas z pieniędzmi do sztabu Orkiestry, żeby nic się nam nie stało. Pamiętam, jaka ważna się wtedy czułam. Drugi: podczas Strajku Kobiet, gdy rekwirowali mi megafon.

DUMA LAT 90.

Lata 90. pamiętane są dziś często – i słusznie – jako czas wielu traum. Też mam wspomnienia transformacyjnej biedy z Bytoma, bezrobocia, które dotknęło również moją rodzinę. Dzisiejsza TVP żeruje na tamtej traumie, ale materiały archiwalne z filmu „Fenomen” pokazują, że z pewnych rzeczy możemy być dumni.

Lewicowi publicyści – w tym i ja kiedyś – obawiali się, że świetny marketing Owsia-ka i aura oddolnego cudu towarzysząca WOŚP sprawią, że Polacy uwierzą, że problemy opieki zdrowotnej rozwiązuje się przede wszystkim działalnością charytatywną, prywatną ofiarnością. Jednak nic takiego się nie stało. Niedawne badania dr. hab. Przemysława Sadury i Sławomira Sierakowskiego pokazują, że Polki i Polacy rozumieją znaczenie publicznego finansowania służby zdrowia. I że w ostatnich latach także o zdrowiu psychicznym myślą jako o czymś, za co państwo powinno wziąć odpowiedzialność. Można mieć zatem i rosnące wyniki zbiorów Orkiestry, i wzrost świadomości, że usługi publiczne są ważne.

Krytyka systemowa po latach okazuje się niezbyt trafiona. „To prawda, że na tle innych państw UE na system ochrony zdrowia wydajemy proporcjonalnie niewiele w relacji do PKB i niewątpliwie należy dążyć do podniesienia nakładów. Skala potrzeb jest jednak ogromna. (...) Można się cieszyć z każdego zebranego w ramach WOŚP grosza i jednocześnie domagać się, by poziom publicznego finansowania opieki zdrowotnej został podniesiony” – pisał w „Krytyce Politycznej” dr Rafał Bakalarczyk, ekspert od polityki opieki i usług publicznych. I zwracał uwagę, że przecież sprzęt z tej prywatnej zbiórki trafia do publicznych szpitali.

Ponieważ Owsiak, sam uczestnik transformacyjnego pokolenia lat 90., zapraszał na swoje festiwale Leszka Balcerowicza, a film o nim wyprodukowała Dominika Kulczyk, to zapewne i dziś część lewicowej opinii odniesie się do „Fenomenu” niezbyt entuzjastycznie. Cóż, też wolalbym żyć w kraju, w którym za dokument o oddolnej akcji społecznej sprzed 30 lat może zapłacić np. telewizja publiczna, i mam nadzieję, że jeszcze w takim kraju długo pożyję. ●

Paszporty „Polityki” rozdane po raz 30.

Nagrodzeni

Wyróżniono m.in. Jana Holoubka, Grzegorza Piątka i Agatę Słowak. Nagrodę dla kreatora kultury odebrali Dorota Maśłowska, Wilhelm Sasnal oraz Ryszard Poznakowski.

Dawid Dróżdź

Paszporty „Polityki” to jedna z najważniejszych i najdłużej przyznawanych nagród kulturalnych w Polsce – ich pierwsza edycja odbyła się w 1993 r.

Przyznawane są w siedmiu kategoriach: film, teatr, literatura, muzyka popularna, muzyka klasyczna, sztuki wizualne i kultura cyfrowa. Kandydatów do nagrody wskazują recenzenci i dziennikarze z polskich mediów, a laureata spośród trojga finalistów wskazuje zespół „Polityki”.

W kategorii film triumfował Jan Holoubek, współtwórca serialu Netflixa „Wielka woda” o powodzi tysiąclecia. Jakub Skrzywanek, reżyser i dyrektor arty-

styczny Teatru Współczesnego w Szczecinie, zwyciężył w kategorii teatr. Reżyser ma na koncie jedne z najmocniej dyskutowanych przedstawień ubiegłego sezonu – „Spartakus. Miłość w czasach zarazy” i „Śmierć Jana Pawła II”.

W kategorii kultura cyfrowa zespół „Polityki” wyróżnił Annę i Jakuba Górnickich, twórców międzynarodowego reporterskiego start-upu Outriders.

Nagrodę w kategorii sztuki wizualne odebrała Agata Słowak, malarka urodzona w 1994 r.

Zespół „Polityki” uznał, że najważniejszym autorem literackim ubiegłego roku był Grzegorz Piątek, specjalizujący się w architekturze, designie i mieście. W kategorii muzyka popularna dziennikarze docenili producenta Przemysława Jankowiaka znanego jako „1988”.

Anna Sulkowska-Migoń, utalentowana dyrygentka, zwyciężyła z kolei w kategorii muzyka poważna.

Od 2002 r. „Polityka” wybiera też Kreatora Kultury – tytuł przyznawany jest twórcom mającym wybitny wkład w polską kulturę.

W tym roku zespół przyznał nagrodę Dorocie Maśłowskiej, Wilhelmowi Sasnalowi oraz Ryszardowi Poznakowskiemu (Czerwono-Czarni, Trubadurzy). ●

Sygnatura akt sprawy VIII Ns 386/19

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Chorzowie w sprawie o sygn. VIII Ns 386/19 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Teresie Mika z domu Ksol córce Jerzego i Adelajdy, zmarłej w dniu 18 września 2016 roku w Chorzowie, ostatnio zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi zadłużenie w Gminie Chorzów.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Barbarze Mika, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

OGŁOSZENIE 34229960

BURMISTRZ SZKLARSKIEJ PORĘBY

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie przy ul. Granitowej 2 (parter) oraz na stronie internetowej www.szklarskaporeba.pl (zakładka oferta/sprzedaż) oraz na stronie www.szklarskaporeba.bip.net.pl (w zakładce przetargi) zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o **trzecim przetargu ustnym nieograniczonym** na sprzedaż niżej wymienionej **nieruchomości**, który odbędzie się w dniu **20 marca 2023 r.** o godz. **13⁰⁰** w sali nr 2 Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Porębie:

nieruchomość niezabudowana położona w Szklarskiej Porębie przy **ul. Parkowej** w granicach działki gruntu **nr 46/6 obr. 0006** o powierzchni **2059 m²**, księga wieczysta nr **JG1J/00093664/8. Cena wywoławcza do trzeciego przetargu: 850.000,- zł**, wadium: 10% ceny wywoławczej. Wylicytowana cena nieruchomości zostanie powiększona o podatek VAT w wysokości 23%.

Szczegółowych informacji udziela Referat Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości tut. Urzędu, pokój nr 11 lub telefonicznie (75) 75 47 710.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach będących przedmiotem przetargów dostępne są również na stronie internetowej pod adresem: www.szklarskaporeba.pl

OGŁOSZENIE 34229965



**Prezydent Miasta Białegostoku
podaje do publicznej wiadomości,**

że na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Białymstoku www.bip.bialystok.pl został zamieszczony

WYKAZ NR 80/2022

dotyczący przeznaczenia do zbycia w trybie bezprzetargowym nieruchomości położonej w Białymstoku, stanowiącej własność Gminy Białystok, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 11 – Śródmieście numerami 1352/30 o pow. 0,0020 ha i 1352/31 o pow. 0,0028 ha, o łącznej pow. 0,0048 ha z przeznaczeniem na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków obrębem 11 – Śródmieście numerem 1430/2.

Wykaz został również wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 na okres 21 dni, tj. od 11.01.2023 r. do 01.02.2023 r.

OGŁOSZENIE 342299741

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 337/20 toczy się postępowanie z wniosku Marty Duda-Muszyńskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Madej z d. Mysznik córce Włodzimierza i Józefy, zmarłej w dniu 26 czerwca 1993 roku w Otwocku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Góra Kalwaria. W skład spadku wchodzi: udziały w prawie własności nieruchomości położonej w Piasecznie, przy ulicy Głównej 24A oraz w Gotkowie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydziału Cywilnego i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229929

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydział Cywilny pod sygnaturą I Ns 844/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Piasecznie składającej się z projektowanej działki ewidencyjnej nr 33/2, znajdującej się w posiadaniu wnioskodawców. Wzywa się zainteresowanych by w terminie trzech miesięcy od dnia opublikowania ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawo własności, gdyż w przeciwnym razie może zostać stwierdzone zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34229928



Prezydent Wrocławia
ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/4 części w nieruchomości niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 57;

obrab: **Maślice, AM-6, dz. nr 306/27 i 306/29;**
GPS: **N: 51.16413, E: 16.91962;**
pow. działki: **1439 m²;**
KW nr: **WR1K/00249113/2;**
Udział wynoszący 1/4 w prawie własności działki numer 306/26, AM-6, obręb Maślice, (RiVb, RV), (WR1K/00249124/2) o powierzchni 192 m² (sięgacz), N: 51.16439, E: 16.91930. Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
815 000,00 zł;
80 000,00 zł;

Cena wywoławcza:
Wadium:

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **24 marca 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 31 marca 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gm.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34229253

**Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko - Własnościowa z siedzibą w Płocku,**
ul. Obrońców Westerplatte 6a, tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl, strona internetowa: www.psmlw.pl
ogłasza przetarg nieograniczony na

**REMONT MIEJSCA DO GROMADZENIA
ODPADÓW WRAZ Z ROBOTAMI
TOWARZYSZĄCYMI W ZASOBACH PSML-W:**

Zadanie 1 – Kolegialna 30
Zadanie 2 – Zgliczyńskiego 4/1(dz. nr ew. 392/22)

Wadium:
zadanie nr 1 – 800,00 zł
zadanie nr 2 – 1.000,00 zł

Przedmiot zamówienia należy wykonać zgodnie z zachowaniem wszelkich zasad wynikających z warunków technicznych wykonania i odbioru robót oraz w zgodzie z materiałami przetargowymi.

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”

Termin składania ofert upływa dnia 31.01.2023 r. o godz. 10⁰⁰

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31.01.2023 r. o godz. 10³⁰

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych.

OGŁOSZENIE 34229938

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

• KOLEJNE ZNISZCZONE ŻYCIE

Najpierw siedem miesięcy w areszcie, potem sześć lat śledztwa. Dzielnicowy Robert Kolasa doczekał się oczyszczenia z kryminalnych zarzutów. Prokuratorka nie przeprosiła.

Przed zatrzymaniem był dzielnicowym w Trzciance na północy Wielkopolski. Miał za sobą 19 lat nienagannej służby, pochwały i nagrody od komendanta. Dopiero co świętował złapanie na gorącym uczynku podpalaczy śmietników. Szykował się do awansu na kierownika dzielnicowych. Żona – też policjantka – była rzeczniczką komendanta.

Prokuratorka zamieniła ich życie w koszmar 13 grudnia 2016 roku.

ZIEMIA I LAS

Kolasa przyjeżdża na poranną zmianę. W korytarzu stoją antyterroryści w kominiarkach, z długą bronią. Sądzi, że przygotowują się do grubszej akcji, ale słyszy szept za plecami: – To on? Chyba nie. Sprawdźmy.

Pytają o nazwisko. Odpowiada – i już ma na rękach kajdanki. Potem trzy przeszukania: w pokoju służbowym, w domu i u rodziców. Na oczach żony i trójki małych dzieci. Nawet nie wie, czego szukają. Tajniacy z policyjnego Biura Spraw Wewnętrznych rozkładają ręce: – Też nie wiemy, o co chodzi. To nie nasze śledztwo. Wykonujemy polecenie z prokuratury.

Do Poznania wiozą go na sygnale. Od prokuratorki Agnieszki Nowickiej dowiaduje się, że od 2012 roku współkierował zorganizowaną grupą przestępczą, która przemycala do Szwecji papierosy ukryte w naczepach tirów. Okradł państwo na ponad 100 mln zł.

– To bzdury, nic o tym nie wiem – przekonuje.

Nowicka czyta mu nazwiska współników, w tym Zbigniewa K., ksywa Kowal. Od kilku tygodni siedzi w areszcie za narkotyki i bardzo chce wyjść.

– Pamiętam go, to przestępca – mówi policjant. – Byłem u niego służbowo na wywiadzie środowiskowym. Odgrażał się, że mi dokuczy.

Nowicka pyta o pieniądze na koncie – 200 tys. zł.

– Oszczędzam na budowę nowego domu – tłumaczy policjant. – Odkładałem od 19 lat. Dostaję też unijne dotacje.

– A za co pan kupił ziemię i las?

– To majątek przekazywany w rodzinie z pokolenia na pokolenie. Należał do dziadka, potem do ojca, który przepisał go na mnie. Nie sprawdziła pani tego?

– Skończyłam z panem rozmowę. Proszę go zabrać.

Prokuratorka żąda trzech miesięcy aresztu, a sędzia Stanisław Banach natychmiast to przyklepuje. Z uzasadnienia wynika, że policjanta pomówił wspomniany Kowal, notowany za przemyt lewych papierosów i narkotyki. Sędzia stwierdza, że „dał wiarę jego wyjaśnieniom częściowo, choć nie są wyczerpujące”. Innych dowodów nie ma.

Brama aresztu zamyka się za Kolasą dziesięć dni przed Wigilią.

Nie może spać. Celę może opuścić tylko raz dziennie na godzinny spacer i dwa razy w tygodniu, by wziąć prysznic. Gdy wychodzi na korytarz, boi się, że ktoś go rozpozna. Zanim został dzielnicowym, pracował w wydziale dochodzeniowo-ślędczym, przesłuchiwał przestępców. Czy za chwilę z którymś się nie minie?

W celi spokój. Służba więzienna zamyka go z podejrzanym o znęcanie się nad rodziną. Tamten siedzi cicho, Kolasa też się nie odzywa. Lepiej, żeby nikt nie wiedział, że jest policjantem. Robi się nerwowy, boli go głowa. Psychiatra rozpoznaje depresję i zapisuje leki. Kolasa już nigdy ich nie odstawi.

Po kilku tygodniach – bez podania powodu – wiozą go do innego aresztu. Tym razem siedzi z prawnikiem zamkniętym za rzekome wyłudzenia podatku.

Policjant prosi prokuratorkę o konfrontację z przestępcą, który go pomówił. Nowicka odmawia. Odrzuca też propozycję badania wariografem.

Kolasa musi prosić o zgodę na każdy telefon do adwokata. Zasypuje Nowicką pismami. Przez siedem miesięcy widzi ją tylko raz. W siedzibie prokuratury dostaje dwie godziny na zapoznanie się z aktami.

– Czy mógłbym dostać zgodę na telefon do czterolatniego syna? – pyta na koniec wizyty.

– Nie – odpowiada Nowicka. – Niech się pan cieszy, że pozwalam na widzenia z żoną.

NAGRODA ZA POMÓWIENIE

Prokuratorka Agnieszka Nowicka słynie z łamania życia niewinnym ludziom. W przypadku Roberta Kolasy wystarczyło jej do tego jedno przesłuchanie.

24 listopada 2015 roku melduje się przed nią Zbigniew K., ksywa Kowal. Od kilku tygodni siedzi w areszcie za narkotyki i bardzo chce wyjść. Wie, że prokuratura nagradza za współpracę – wystarczy opowiedzieć o różnych przestępstwach, wyspać kilka osób, a w zamian można odzyskać wolność i jeszcze dostać łagodniejszy wyrok. Robi tak wielu przestępców, w półświatku to wiedza powszechna.

Kowal, który był kierowcą w firmach transportowych, opowiada Nowickiej o przemytach papierosów. Twierdzi, że ukrywał je w lodówkach, które woził z fabryki znanego koncernu do Szwecji. Podaje też nazwiska domniemyanych przemytników, w tym Roberta Kolasy.

Według przestępcy policjant kupował podrobione papierosy w innym województwie i przywoził busem do swojego domu. Kowal je odbierał i wioził dalej. Policjant – mimo że jest tylko dzielnicowym w niewielkim komisariacie – miał gwarantować przemytnikom ochronę na wypadek drogowej kontroli.

Kowal twierdzi też, że interes kręcił się przez kilka lat, a rocznie wyjeżdżało z Polski ponad 100 nielegalnych transportów. Nowicka wylicza straty skarbu państwa – z tytułu podatku, akcyzy i cła – na ponad 100 mln zł.

Wersję Kowala uwiarygadnia jedynie to, że sam był przemytnikiem – z nielegalnymi papierosami zatrzymywano go dwa razy: w 2008 roku w Wielkiej Brytanii i w 2013 roku na promie w Świnoujściu.

Miesiąc po pomówieniu policjanta dostaje wymarzoną nagrodę – Nowicka wypuszcza go z aresztu.

LINIA OBRONY

Od przesłuchania Kowala do zatrzymania Kolasy mija ponad rok. Policjanci przez kilka miesięcy podsłuchują domniemyanych przemytników, ale niewiele z tego wynika. Żaden nie kontaktował się z Kolasą. Policjantowi podsłuchu nie zakładają.

Prokuratorka powinna zachować szczególną ostrożność także dlatego, że Kowal sam ma zarzuty. Zgodnie z przepisami – jako podejrzanym o przestępstwo – ma prawo bezkarnie kłamać. Za fałszywe zeznania może odpowiadać tylko, gdyby był świadkiem. Nowickiej nie zraża jednak brak dowodów.

Wręcz przeciwnie – uznaje, że dowodów nie ma, bo policjant był ostrożny i wiedział, jak nie zostawiać śladów.

Kolasa tuż po zatrzymaniu podaje prokuratorce powód, dla którego przestępca może go obciążać. Chodzi o kobietę. Zanim poznał żonę, spotykał się z dziewczyną, która potem związała się z Kowalem. Spotkał ją przypadkiem, gdy jako dzielnicowy pojechał do niego na wywiad środowiskowy. Wymienili parę zdań. To wtedy Kowal zagroził, że się odegra. Może poczuł się zazdrosny.

Prokuratura ma obowiązek sprawdzić linię obrony każdego podejrzanego, ale Nowicka tego nie robi. Nie tylko odrzuca prośbę o konfrontację z Kowalem, ale też nie przesłuchala także jego partnerki.

Nie sprawdza również, że policjant nie mógł przez kilka lat wozić busem papierosów, bo miał taki samochód tylko przez pół roku. Potem go sprzedał. Można to sprawdzić w wydziale komunikacji.

Sprawdzić można też, że policjant odziedziczył ziemię, a na konto w banku wpływały jedynie pensje i unijne dotacje – nie było żadnych nieudokumentowanych wpłat.

Sąd dwa razy przedłuża aresztowanie Kolasy, wierząc, że prokuratorka potrzebuje więcej czasu na zebranie dowodów. Za drugim razem traci jednak cierpliwość – przedłuża areszt nie o trzy, lecz o dwa miesiące – i każe Nowickiej się sprężyć. Prokuratorka nie znajduje dowodów, za to już po miesiącu wywala Kolasę i sama uchyla mu areszt. Rodzina wpłaca 100 tys. zł poręczenia majątkowego.

OFIARY

Policjant odzyskuje wolność w czerwcu 2017 roku, ale nic nie jest już takie samo. Jego żona musiała zrezygnować ze stanowiska rzeczniczki prasowej. Przełożeni wyjaśnili, że twarzą policji nie może być żona aresztowanego. Przenieśli ją do przestępstw nieletnich.

Kolasa dowiaduje się o tym jeszcze w areszcie. Składa wnioski o przejście na emeryturę, choć nie skończył jeszcze czterdziestki. Przełożeni zgadzają się od razu. Potem dostaje jeszcze rentę – komisja lekarska uznaje, że nie nadaje się do służby ze względu na stan psychiczny.

Były policjant wraca do domu. Nie podejmuje innej pracy. Opiekuje się dziećmi, hoduje kury, rąbie drewno. Boi się nawet wyjść do sklepu. W niewinność wierzy tylko najbliższa rodzina. Dalsza uważa, że skoro siedział, to coś jest na rzeczy. Policjanci, z którymi przez lata pracował, nie poznają go na ulicy.

PIOTR ŻYTNIKI

.....





FOT. PIKASZ CYNALEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Formalnie pozostaje podejrzanym. Nowicka nakłada dozór – każe mu cztery razy w tygodniu meldować się w komendzie policji w Pile. To 100 km w obie strony. 400 km tygodniowo. Kolasę jeździ.

Nowicka traci śledztwo, dopiero gdy jej metody demaskujemy w „Wyborczej”. Ujawniamy układ z innym przestępcą – Pawłem Przybylskim, ksywa Ramzes – któremu Nowicka umorzyła sprawę zgwałcenia dwóch kobiet. Była to nagroda za pogrążenie czołowych gangsterów z poznańskiego półświatka. Problem w tym, że Ramzes zmyślał. Przyznał się do tego na nagraniu, które dotarło do sądu. Posypały się uniewinnienia.

Wśród ofiar Nowickiej są nie tylko gangsterzy, ale też ludzie o nieposzlakowanej opinii: strażnik więzienny Norbert Wróbel, były policjant Grzegorz Regulski czy właściciel myjni samochodowej Tomasz Jorka. Nowicka zamykała ich bez dowodów, tylko na podstawie pomówień Ramzesa i Kowala.

Skarb państwa – czyli podatnicy – ofiarom tylko tej jednej prokuratorce wypłacił już 1 mln 750 tys. zł odszkodowań i zadośćuczynień za niesłuszne areszty. Wyliczyliśmy tę sumę sami na podstawie historii, do których dotarliśmy. W rzeczywistości może być wyższa; prokuratura takich danych nie podaje.

UMORZENIE

Ale odsunięcie Nowickiej nie kończy problemów Kolasy. Sprawę rzekomych przemytów przejmuje Prokuratura Krajowa. Akta wędrują od prokuratora do prokuratora. Sprawę prowadzą po kolei Jacek Szymanowski, Piotr Baczyński, Jacek Bedryj i Lucyna Szewczykowska.

Zamiast szukać dowodów i pisać akty oskarżenia, próbują posprzątać po Nowickiej. Co pewien czas kolejni podejrzani otrzymują wiadomość o wycofaniu zarzutów i umorzeniu sprawy. Kolasę wciąż czeka.

W październiku 2019 roku – prawie cztery lata po aresztowaniu – pisze do ministra sprawiedliwości prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry. Prosi o interwencję, bo w śledztwie nic się nie dzieje: „Chciałbym, żeby prokuratura zakończyła to postępowanie jakkolwiek: umorzeniem bądź skierowaniem do sądu, gdzie w końcu będę miał prawo do obrony. Z góry dziękuję za zainteresowanie”.

Ziobro nie interweniuje.

W grudniu 2019 roku Kolasę zawiadamia prokuraturę o przekroczeniu uprawnień i niedopełnieniu obowiązków przez Nowicką. Po trzech miesiącach odpowiada mu prokurator Robert Gabryszak z Zielonej Góry. Odmawia wszczęcia śledztwa.

W lipcu 2022 roku Prokuratura Krajowa pozbywa się sprawy. Przejmuje ją z powrotem Jacek Szymanowski, który teraz pracuje w Prokuraturze Okręgowej w Poznaniu. 23 grudnia umarza śledztwo rozpoczęte przez Nowicką.

Były policjant zostaje oczyszczony z zarzutów po sześciu latach i dziesięciu dniach od zatrzymania. Razem z nim Szymanowski rehabilituje jeszcze 24 inne osoby, którym prokuratorka Nowicka postawiła zarzuty na podstawie pomówień Kowala. Mieli produkować papierosy i narkotyki, handlować nimi i je przemycać. Okazali się niewinni.

Prokurator Szymanowski podkreśla, że na podstawie wyjaśnień Kowala nie da się „dokonywać wiążących ustaleń faktycznych”. Dostrzega to, czego nie dostrzegła Nowicka: „Były niezwykle chaotyczne, zmienne i niekonsekwentne (...). W poszczególnych aspektach okazały się wewnętrznie niespójne i nielogiczne, a w niektórych fragmentach wręcz pozostające w sprzeczności z ustaleniami dokonanymi na podstawie faktów obiektywnych”.

Szymanowski wylicza „rażące wręcz niekonsekwencje” i „drastyczne rozbieżności” w relacjach Kowala. Twierdził na przykład, że papierosy przemycił raz w tygodniu przez dwa lata. Gdy ta wersja się nie potwierdzała, uznał, że było to jednak pół roku. Potem – że było tylko kilkanaście kursów.

Kowala zaczęli dociskać dopiero prokuratorzy, którzy przejęli sprawę po Nowickiej. Przyparty do muru stwierdził, że nigdy nie rozmawiał z Robertem Kolasą o przemyśle. Szymanowski uważa, że przestępca mógł składać „nieprawdziwe wyjaśnienia w sposób celowy i intencjonalny”, czyli świadomie kłamał. Według Szymanowskiego motyw był oczywisty – chciał wyjść z aresztu i dopiął swego.

Prokuratorka Agnieszka Nowicka nie odpowiedziała na pytanie, czy przeprosi Roberta Kolasę. W mailu przekonuje, że nie opierała się tylko na relacjach Kowala, a na winę policjanta miały wskazywać np. pieniądze na jego koncie. Twierdzi, że miała podstawy do stawiania zarzutów, nie miała natomiast obowiązku konfrontowania przestępcy z policjantem. Nie wie, co działo się potem, bo straciła śledztwo w 2017 roku. „Nie uchybiłam żadnym swoim obowiązkom” – twierdzi.

ŻAL

– Cieszyłbym się, gdyby ta decyzja zapadła pół roku po zatrzymaniu. Po sześciu latach cieszyć się trudno – mówi Robert Kolasę, gdy siadamy w kawiarni. Były policjant pisze już wniosek o odszkodowanie i zadośćuczynienie. Zażąda kilkuset tysięcy złotych. Chce też ponowić wniosek o ściganie prokuratorki, choć nie wierzy w powodzenie.

– W wersji Kowala od początku nic nie miało sensu. Dla Nowickiej dowodami mojej winy były oszczędności na koncie i ojcowizna. Nikt nie wyrządził mi tyle zła co ona – mówi.

Opowiada: – Żona została sama z trójką małych dzieci: synowie mieli po dwa i cztery lata, córka pół roku. Poszła do sklepu po mleko i nie mogła zapłacić, bo Nowicka – w ramach zabezpieczenia majątkowego – zablokowała nasze konto. Dla mnie upokorzeniem było rozbieranie się do naga. I jeszcze taka sytuacja: dwa miesiące po aresztowaniu sąd wzywa mnie na świadka. Mam opowiedzieć o zatrzymaniu dwóch facetów, którzy podpalali śmietniki. Oni siedzą na ławie oskarżonych bez kajdanek. Mnie wprowadzają do sali w kajdankach na nogach i rękach. Sąd pyta o zawód, a ja w tych kajdankach odpowiadam: „Policjant”. Nie zapomnę jej tego.

Była perfidna: wsadziła mnie do aresztu przed Bożym Narodzeniem, nie pozwalala na kontakt z dzieckiem, odrzucała wnioski dowodowe, odbierając mi prawo do obrony. W szkole policji skończyłem kurs dochodzeniowo-śledczy. Na egzaminie końcowym losowało się prawdziwą sprawę, trzeba było przeanalizować akta i podjąć decyzję. Raz napisałem do niej z aresztu, że nie ukończyłaby nawet policyjnego kursu, bo nie potrafi oceniać dowodów. Spłynęło to po niej.

Przestępca ma prawo kłamać, ale obowiązkiem prokuratora jest to sprawdzić. Nowicka ślepo wierzyła w bujdy, a sędziowie ślepo wierzyli Nowickiej. Wychodzili z założenia, że skoro domaga się aresztu, to na pewno wszystko sprawdziła. To do niej mam największy żal – mówi były policjant.

Stajemy pod komisariatem, z którego sześć lat temu antyterroryści wyprowadzali Kolasę. Robimy zdjęcia przy radiowozach i przed wejściem. Otwiera się okno, wychyla się policjant: – Cześć, Robert! Jak skończycie, wpadnij na kawę.

Kolasę po raz pierwszy się uśmiecha. ●

Pytają o nazwisko. Odpowiada – i już ma na rękach kajdanki. Potem trzy przeszukania: w pokoju służbowym, w domu i u rodziców. Na oczach żony i trójki małych dzieci. Nawet nie wie, czego szukają

Polski tenisista, którego od lat onieśmielają światła Wielkiego Szlema, znów popadł w głęboki kryzys, ale się z niego wydobył. I pokonał Lorenza Sonego 3:6, 7:6 (7-3), 2:6, 6:3, 6:3.

Rafał Stec

Wczorajszy mecz jeszcze się na dobre nie rozpoczął, a polskiemu kibicowi już zadrżał w oczy strach. Strach podszyty przykrymi wspomnieniami.

Polak natychmiast pozwolił się przelamać i oddawał gema za gemem, choć wydawało się, że gra mu się układa. W każdym obejmował prowadzenie, miał break-poin-ty, Włoch popełniał niewymuszone błędy. A jednak w kilka minut sklasyfikowany na 45. pozycji w rankingu ATP Sonego objął prowadzenie 3:0.

Hurkacz grał pasywnie. Jakby sprawdzał, na ile sobie może pozwolić, czy ma prawo uderzyć piłkę mocniej, jakby odebrało mu pewność siebie oczekiwanie – miał wyjść na kort o godz. 16 czasu lokalnego, ale padał deszcz, jego pojedynek przesunięto na 21.45, aż wreszcie usłyszał, że wyjdzie na inny kort, niż planowano, o kilkadziesiąt minut wcześniej. I obaj tenisisci długo sprawiali wrażenie potrzebujących oswoić się z sytuacją, oddawali punkty po banalnych pomyłkach.

Jednak Sonego – żywiołowo reagujący na niepowodzenia – był regularniejszy, odważniejszy. Wygrał inauguracyjnego seta 6:3.

Smutny bilans

Hurkacz spotkał w śródownym rywalu przedstawiciela nacji, która szturmuje korty, w minionych kilkunastu miesiącach dokonała postępu być może znacznego niż jakakolwiek inna. 26-letni Matteo Berrettini, 21-letni Jannik Sinner i 20-letni Lorenzo Musetti uchodzą za zdolnych wystrzelić w pobliżu samego szczytu, a ponieważ aktualnie plasują się między 14. a 19. miejscem w rankingu ATP, to Włosi jako jedyni mają w czołowej dwudziestce aż trzech tenisistów. Starszy od przywołanych rodaków Sonego ustępuje im talentem, ale to również klasowy gracz, a w przypadku Hurkacza ostrożność należy

Hurkacz przegania zmory



• **Hubert Hurkacz** we wczorajszym meczu z **Lorenzem Sonego** FOT. ASANKA
BRENDON RATNAYAKE / AP

zachować zawsze, gdy rywalizuje on w turnieju wielkoszlemowym i przebiję się przez pierwszą rundę. Zazwyczaj odpada już w kolejnej i gdyby kolejność na liście ATP zależała od wyników w najbardziej prestiżowych imprezach, na pewno nie zaglądałby do dzienników najlepszych tenisistów świata. Do półfinału zadrżał raz (na Wimbledonie), był też

W ostatnim secie Hurkacz błyskawicznie zatrzymał serwis Włocha, wybierał na korcie sensowne rozwiązania, wreszcie wywarł na rywalu presję i złamał go mentalnie

w IV rundzie Rolanda Garrosa – ale w dziesięciu występach w US Open i Australian Open zawsze umiał wygrać tylko jeden mecz.

To na razie lejtmotywy jego kariery. W zawodach mniej prestiżowych potrafi rozprawić się w finale – jako pierwszy Polak w historii – nawet z liderem globalnego rankingu (ubiegłoroczne zwycięstwo z Daniilem Miedwiediewem), a wielkoszlemowy blichtr tak go onieśmiela, że nie daje rady przeciętniakowi z końca czołowej setki. Jak na ostatnim US Open, gdzie uległ Białorusinowi Ilji Iwaszce, choć ojciec naszego tenisisty opowiadał wtedy, że Hurkacz czuł się znakomicie dysponowany i mierzył bardzo wysoko, nawet w okolicach finału.

Ryk Hurkacza

Dlatego już początek śródownego spotkania musiał wywołać niepokój u każdego, kto śle-

dzi karierę najlepszego polskiego tenisisty w historii. Hurkacz wyglądał na grającego na swoim klasycznym poziomie wielkoszlemowym, czyli niższym od oczekiwanego – przez siebie i kibiców.

Im dłużej śledzimy jego karierę, tym bardziej wydaje się książkowym przykładem prawdziwości tezy o tym, że na najwyższym poziomie rywalizacji wyninowców decyduje głowa. Że światła Wielkiego Szlema Polaka nie inspirują, lecz onieśmielają, może nawet paraliżują.

Czy wreszcie przegna zmory? Przystanie wystawiać na najsłynniejszych obiektach gorszą wersję samego siebie?

Wczoraj najpierw miewał tylko epizody, w których popisywał się swoją niezwykłą gibkością – niezwykłą zwłaszcza u prawie dwumetrowca – i wręcz przeproszał rywala za ekwilibrystykę, dzięki której wybronił piłkę teoretycznie nie do obronienia. Ale to długo były sceny wyrwane z kontekstu. Oglądaliśmy wymiany, w których Hurkacz zdawał się kontrolować sytuację, miał inicjatywę, aż nagle pękał. Sonego grał agresywniej, ofensywniej, konsekwentniej.

Aż wreszcie Polak ryknął. On, od zawsze sprawiający wrażenie tenisowego introverty, wydobył z siebie wrzask, jakiego jeszcze nie słyszeliśmy – w drugim secie, w którym znów wszystko zmierzało do katastrofy, było już 3:5. Jednak Hurkacz z kryzysu wyszedł. Serwisową kanonadą doprowadził do tie-breaku, w którym już dominował – choć w jednej z kluczowych akcji sprzyjało mu szczęście, bo rywal uznał, iż piłka frunie w aut.

Następną partię Polak przegrał z kretelem, niemal bez walki, ale kolejną kompletnie zawałił Sonego. Mecz stracił logikę pojedynku dwóch równorzędnych zawodników, obaj miotali się na zmianę. A im dłużej trwała walka, tym bardziej miały rosnąć szanse Polaka, znanego z zamilowania do wysiłku oraz perfekcyjnego przygotowania kondycyjnego. I nasz tenisista podolał. W ostatnim secie błyskawicznie zatrzymał serwis Włocha, wybierał na korcie sensowne rozwiązania, wreszcie wywarł na rywalu presję i złamał go mentalnie. Nie był już Hurkaczem zamkniętym, chowającym emocje – po skutecznych akcjach wyrzucał ramioną wysoko nad siebie, pobudzony mobilizował publiczność do dopingowania.

W nagrodę w kolejnej rundzie zagra z Kanadyjczykiem Denisem Shapovalovem. ●

Igi Świątek frapujący wykład o tenisie

„Chciałabym, żeby niektórzy ludzie rozumieli trochę bardziej, jak to jest walczyć o zwycięstwa i rywalizować z innymi właściwie tydzień po tygodniu”. Zdanie jak doskonały początek książki.

Po 18 minutach meczu było 4:0 dla Igi Świątek, pierwszego seta 21-letnia liderka rankingu wygrała 6:2. W drugiej partii Kolumbijka Camila Osorio (21 lat skończyła w grudniu), tenisistka jeszcze anonimowa dla szerszej publiczności, zdobyła trzy gemy. Spotkanie trwało godzinę i 25 minut.

Rozegrano je o 1 w nocy czasu polskiego, Świątek była wielką faworytką, polski kibic mógł sobie darować nieprzyjemną pobudkę lub zarwanie nocy. I gdy rano, tuż po przebudzeniu, sprawdził wynik, ukontentowany mógł stwierdzić: „Wiedziałem, że będzie spacererek”.

Po trudnym meczu I rundy z mocną Niemką Jule Niemeier Świątek nie była pytana na konferencji prasowej, czy spodziewa się „spacerku” na kolejnym etapie, ale wyjaśniła również tę sprawę. I mecz

z Osorio – żaden „spacererek” – pokazał, że miała rację.

Świątek wpadła w refleksyjny nastrój po wygranej z Niemeier, gdy zagraniczni dziennikarze pytali, jak się czuje w nowej sytuacji – jeszcze nigdy nie zaczynała sezonu jako najlepsza tenisistka na świecie. – Czuję oczekiwania wobec moich występów – powiedziała Polka, ale bez pretensji i wyrzutów, lecz spokojnie, z dużym namysłem. – Odnoszę wrażenie, że ludzie biorą jako pewnik to, że przejdę pierwsze rundy turnieju. A to nie jest takie proste, każdy mecz to osobna historia, osobny rozdział, naprawdę trzeba się napracować, by wygrać. Tak więc czuję tego rodzaju oczekiwania i sądzę, że wiem, jak sobie poradzić z taką sytuacją, ale chciałabym jednak, żeby niektórzy ludzie rozumieli trochę bardziej, jak to jest walczyć o zwycięstwa i rywalizować z innymi właściwie tydzień po tygodniu – mówiła.

To nie był koniec głębszych przemyśleń. – Wydaje mi się, że ludzie bardzo dużą wagę przywiązują do liczb, statystyk. Chodzi mi o to, że patrzą często na mecze tak, jakby nie widzieli, że po dwóch stronach

kortu są po prostu ludzie, którzy muszą walczyć o każdy punkt. Raczej spoglądają na liczby i statystyki, myśląc: „Okej, ta ma wyższe umiejętności, umie je wykorzystać, wygra”. Trochę tak, jakby patrzyli na robota, który musi wygrać, a nie na człowieka – oceniła 21-latkę.

W kontekście słów, że jej zwycięstwa w pierwszych rundach są brane jako coś oczywistego, nie wspominała o jednym. A było to doskonałe widoczne w meczu z Osorio. Świątek jest liderką rankingu, więc tenisistki znacznie niżej notowane, jak 84. w rankingu Kolumbijka, mogą wychodzić na mecze z nią bez żadnej presji (o porażkę ze Świątek nikt nie może mieć najmniejszych pretensji). Z nastawieniem: „Niczego nie muszę, a mogę sprawić sensację”. Osorio wręcz wyglądała na kogoś, kto postanowił po prostu cieszyć się grą najlepiej, jak tylko może.

Wydawała wojownicze okrzyki, zaciskała pięści, uśmiechała się po efektownych zagraniach nie tylko swoich, ale też rywalki. Walczyła bardzo ambitnie, swoje dwa gemy w pierwszym secie zdobyła wtedy, gdy serwowwała Świątek. Pierwszy

gem drugiego seta trwał aż 13 minut, Polka obroniła break-pointa. Nasza reprezentantka musiała biegać bardzo intensywnie, by zamknąć mecz w godzinę i 25 minut. Po ostatniej piłce krzyknęła z radości, później – w drodze do siatki, przy której czekała szeroko uśmiechnięta Camila Osorio – wzięła bardzo głęboki oddech.

– Było dużo trudniej, niż wskazuje na to wynik. Camila starała się dobiegać do każdej piłki, to było naprawdę intensywne spotkanie – powiedziała po meczu Polka.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl, 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

